Nr. 177. Niedziela, 4 Sierpnia 1907. Rok 97.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10 hal.**, pocztą **16 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **12.** — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . 32 K.,	**ćwierćrocznie** 8 K. — h.	**rocznie** . . . 24 K.	**ćwierćrocznie** . . 6 K.
półrocznie . . 16 K.	**miesięcznie** 2 K. 70 h.	**półrocznie** . . 12 K.	**miesięcznie** . . . 2 K.

W Niemczech 8 K. **20** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **3** K. **80** h. miesięcznie.
„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej", otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1** K. **50** h., drudzy **60** h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**
Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Henryk **Fleischmann**, rządowo upoważniony geometra z siedzibą urzędową w Gorlicach złożył w dniu 20 czerwca 1907 przepisaną przysięgę.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 sierpnia.

Polityka króla Edwarda.

Sierpień tegoroczny możnaby nazwać miesiącem zjazdów Monarszych, aż trzy bowiem spotkania tego rodzaju odbędą się w dniach najbliższych.

Ostatnią, wedle chronologicznego porządku, lecz najważniejszą dla Monarchii austro-węgierskiej będzie oczywiście wizyta króla Edwarda u Najj. Pana w Ischlu. Zamanifestuje ona światu — jakkolwiek nowych dowodów na to nie trzeba — że serdeczne stosunki pomiędzy obu Monarchami nie uległy zmianie; że Najw. Dwór wiedeński i dwór londyński utrzymują je i pielęgnują troskliwie; że wreszcie przyjaźń obu mocarstw nie poniosła żadnego uszczerbku w zmiennej kolei czasu i zdarzeń.

Ale zjazd w Ischlu — tak przynajmniej twierdzą pisma wiedeńskie — będzie tym razem miał także ogólne doniosłe znaczenie. Omówione na nim zostaną wedle tych informacyj wszystkie wielkie problemy chwili, a przypuszczać wypada, że przedewszystkiem zechcą Monarchowie rozpatrzyć się wspólnie w nierozwiązanej dotąd, dla Austro-Węgier zaś posiadającej tak wybitne znaczenie kwestyi macedońskiej.

Już przed kilku tygodniami zwracano uwagę jako na fakt znamienny, na mowę w której sir Edward Grey, odpowiadając deputacyi, prowadzonej przez arcybiskupa Canterbury, określił przyszły kierunek macedońskiej polityki Anglii. Zgodnie z jego wywodami stwierdzić można, iż polityka owa wyznaje zupełnie te same hasła, pod których sztandarem pracuje polityka Austro-Węgier, a mianowicie stawia sobie za cele akcyę ci duchu pokojowym i utrzymanie terytoryalnego *status quo* Turcyi — tak, że całkowitemu porozumieniu w tej sprawie pomiędzy Anglią i Austro-Węgrami nic nie stoi na przeszkodzie.

Król Edward jest obecnie przedstawicielem grupy mocarstw europejskich, których związek dawał nieraz już powód do niewłaściwych komentarzy. Tem większą wagę należy przypisywać okoliczności, iż wybiera się on w odwiedziny do Władcy, który okazał się tak gorącym miłośnikiem idei pokoju, wcielonej w trójprzymierze. I to też jest moment, nadający zjazdowi w Ischlu właściwe piętno, a zarazem doniosłość polityczną. Jeśli przez czas pewien stosunki dwu grup mocarstw, reprezentowanych przez obu Monarchów pozostawiały nieco do życzenia, to obopólnym dobrym chęciom, — szczerej, wzajemnej miłości pokoju i rzetelnej pracy udało się uzyskać przynajmniej tyle, iż znacznie zmalała liczba punktów starcia i wygładziła się niejedna ostrość.

Znaczenie zjazdu w Ischl podnosi jeszcze i ta okoliczność, iż tuż przed tą wyprawą spotka się król Edward z cesarzem Wilhelmem II., co słusznie tłumaczą jako objaw polepszenia się stosunków angielsko-niemieckich.

W pewnych kołach dyplomatycznych, biorąc wszystko to pod uwagę, sądzą, że polityka angielska, wobec zmienionych swych dyspozycyj, spokojnie patrzeć może na zjazd w Swinemünde. Inspirowane i kierowane pokojowemi ideami mocarstwa zachodnie wiedzą, że spotkanie w Swinemünde nie może mieć celów, które byłyby przeciwne ogólnej harmonii mocarstw. Niezawodnie zaś, jeśli wszystkie te zjazdy dadzą w końcu jako wynik złagodzenie bodaj wzajemnej podejrzliwości Anglii i Niemiec, — już to samo zwiększy znakomicie rękojmie pokoju.

Znaczna zaś część zasługi takiego ukształtowania się stosunków przypadnie spokojnej, roztropnej polityce króla Edwarda i wytrwałemu dążeniu jego do związków politycznych, mających na celu przedewszystkiem utrzymanie pokoju. Że praca to nie bezskuteczna, najlepszym tego dowodem zimna krew, z jaką przyjęły mocarstwa wiadomość o ponownem zaostrzeniu się położenia w Marokku. Jeszcze przed kilku laty wiadomość ta byłaby wywołała zupełnie inne wrażenie. Dziś spotyka się ona z ubolewaniem, lecz nie budzi niepokoju, mocarstwa bowiem o tyle ufają już sobie, że wiedzą, iż żadne nie zechce korzystać z cudzych kłopotów i żadne nie zechce ściągnąć na siebie odpowiedzialności za lekkomyślne narażenie pokoju na szwank.

Wiedeń. Podnoszą tu jako znamienną okoliczność, iż w Zjeździe w Ischl wezmą udział także obustronni zawiadowcy polityki zagranicznej: baron Aehrenthal i stały podsekretarz państwowy sir Charles Haldane. Podczas swej gościny w Ischlu dnia 15 sierpnia 1905 r. król Edward nie brał z sobą żadnego ministra, a także hr. Gołuchowski nie uczestniczył w Zjeździe, lecz opuścił Ischl na kilka dni przed przybyciem króla angielskiego.

Ischl. Król Edward zamieszka na czas pobytu swego w tutejszym hotelu „Elisabeth". Oprócz śniadania, da Najj. Pan wieczorem także obiad Familijny na cześć dostojnego Gościa. Miasto projektuje iluminacyę i oświetlenie gór smolnemi beczkami.

Londyn. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że król Edward jeszcze przed kilku tygodniami nie myślał o wyjeździe do Ischlu. Brano pod rozwagę raczej możliwość przybycia Najj. Pana, Cesarza Franciszka Józefa do Marienbadu z rewizytą. Dopiero z wymiany depesz dla porozumienia się w tej sprawie pomiędzy wiedeńskim i londyńskim gabinetom wynikł projekt podróży króla do Ischlu.

---

3)

EXODUS.

(Ciąg dalszy).

I tak płynęło im życie dzień po dniu i każdego dnia od rana do późnej nocy, bo wbrew sielskim zwyczajom nie szło się w dworku nigdy spać razem z kurami, tem mniej zaś obecnie, gdy „Lwowianie" gościli pod jego strzechą. Po wieczerzy gawędziło się tak przyjemnie na werandzie, że — zwłaszcza Dziunia i Lunia — byłyby najchętniej wcale nie szły do snu. Smutne „już?" wymykało się im z ustek każdym razem, gdy stanowcze „Dobranoc" matczyne kładło wreszcie kres kolei dnia długiego.

Nie mogli też młodzi małżonkowie nawet marzyć o serdeczniejszem, o milszem przyjęciu. Ptasiego chyba mleka im tu brakło, o nic nie dano się zatroszczyć gościom — nawet o siebie samych....

Tylko, że to już nie był ów czar pierwszego wieczora na wsi; to był widocznie taki tego domu regulamin i było tego dobrego za wiele, tak wiele, że byłoby może więcej, gdyby — mniej było.

Nie dano zrazu oprzytomnieć zbiegom z miasta. Ale to przyjść musiało, bo nie da się powstrzymać odruch przeciwko żadnemu przymusowi, czy on świadomy, lub nie — przyjemny, czy przykry. W przeciwnym razie najmilszym przebytkiem ptasząt byłaby klatka, bo czyż tam nie otacza ich opieka, nie sypie się ziarno, same nie wciskają się soczyste listki mokrzycy? A przecie — z jaką tęsknotą wyziera skrzydlaty więzień przez szczebelki swego schronienia w świat, gdzie mógłby bujać wedle własnej woli;

Raz, w przypadkowem zetknięciu spojrzeń odsłoniła się nagle młodym sercom prawda i przygnębiła je niemal upokorzeniem, wsączając w te serca kroplę ostrej goryczy. Bo w ślad za nią zbudziło się poczucie niewdzięczności. Było to szkaradnie z ich strony, że tak spojrzeli na siebie, jak patrzą ludzie w chwili rozczarowania. I to już nie dało się odwrócić. Czyniono wszystko, co możliwe, aby gościom jak najbardziej uprzyjemnić pobyt na wsi, a im przecież brakowało czegoś. Naturalnie brakowało im — siebie. Wynieśli się z miasta, by ciągle być z sobą i — wpadli z deszczu pod rynnę. Byli z sobą, niezawodnie, lecz pomiędzy nimi była nieustannie ciocia promieniejąca szczęściem na ich widok i Lunia marzycielka i kręcąca się jak kulka żywego srebra, Dziunia — i tak w rajskim ogrodzie swej miłości stali tu naprzeciwko siebie oddzieleni wprawdzie grzędą kwiatową, niemniej jednak oddzieleni...

To wszystko powiedziało im przypadkowe zetknięcie spojrzeń, w którem ukazała się niepokojąca i zawstydzająca prawda....

*

Wówczas przyszedł ów zbawczy poranek, a z nim *exodus*.

Działo, gdy jedną myślą ożywieni — chociaż nie było między nimi żadnej zmowy — ni to na komendę zerwali się z ciepłego posłania.

Szyby okien nabrały dopiero barwy szafiru, a tak ciemnego, jakby nigdy nie miał spełznąć. Zaglądało przez nie przeczucie dnia nowego, który z za siedmiu gór i rzek na siedmiomilowych nadciągał butach, lecz bało się ono jeszcze wtargnąć do wnętrza pokoju, gdzie mrok i zaduch nocny zapełniały całą przestrzeń, nie okazując najmniejszej chęci ustąpienia.

Cisza była tak wielka, że każdy oddech swój słyszeli wyraźnie i słyszeli przez ścianę chód zegara wahadłowego w saloniku, który sypialnię ich dzielił od pokojów ciotki. Tam oczywiście nikt nie przeczuwał nawet, na co zanosi się w drugiem skrzydle dworku; w przeciwnym razie nadbiegłyby już niezawodnie Dziunia i Lunia z prośbą, aby pozwolono im wziąć udział w wycieczce.

Z pokoju było wyjście do ogrodu, ale ciężkie drzwi mogły skrzypnąć i zbudzić domowników. Woleli zatem użyć innej drogi, mniej wygodnej wprawdzie, natomiast romantyczniejszej, a więc stosowniejszej dla ich przedsięwzięcia: wydostali się przez okno. Najprzód on zeskoczył, potem młoda pani zsunęła się w jego ramiona. Tak za dawnych czasów musiano wykradać królewne, przez zazdrośnych strzeżone smoków; tak później wykradali zapewne błędni rycerze swe bogdanki.... Tu wprawdzie żaden rosnok nie stanął w drodze pragnieniu serca, lecz wykradzenie dokonało się *lege artis* — a było podwójnie urocze, bo czyż nie oni oboje wykradli siebie; wykradli powszedniości, chociaż tak poczciwej, tak hojnie ich obsypującej swymi darami; wykradli temu dworkowi, gdzie stali się od czasu swego przybycia osią wszelkich zdarzeń i myśli.

Były to dla nich, jakby ponowne gody weselne, gdy znaleźli się nakoniec poza klatką. Ująwszy „drogi ciężar" w ramiona, młody mężczyzna nie myślał uwolnić się od niego. Niósł żonę na ręku przez wysokie trawy sadu, obficie rosą skropione, schylając się pod drzewami, ilekroć nie można było którego wyminąć; przebojem zdobywając sobie drogę przez krzaki agrestu i porzeczek ku płotowi, bo na podwórzu czujny bryś już ich zasłyszał i głośnem szczekaniem znać dawał, że dzieje się coś niezwykłego.

Jakby sprzymierzeniec cerbera, płot puściwszy wolno rycerza, lepszą jego cząstkę, damę serca próbował przytrzymać za spódniczki. Ale podstęp pokonała energia i przemyślność: zuchwalec musiał pofolgować, zwłaszcza gdy przedmiot zamachu, piękna pani sama przyłożyła rękę ku swemu oswobodzeniu, jako, że każdej damie rycerz od płotu milszy. Pozostało napastnikowi ledwie nieco skrzępów falbanki, jako jałmużna, czy też przestroga, by na przyszłość więcej okazywał uszanowania wobec płci pięknej.

Dotąd wszystko działo się wśród figlów i tłumionych śmiechów, przy akompaniamencie uścisków, które od czasu do czasu urozmaicał pocałunek i cała romantyczność wyprawy była jedną pustotą dwojga spragnionych siebie, którzy posiedli siebie, wywinąwszy się z pod kontroli świadków.

Lecz pustota umilkła odrazu, gdy po intermezzu z płotem, dotarli do alei, zagrodzonej w głębi lasem ciemnym, a tak uroczystej w powadze drzew sędziwych, co górą zdawały się tworzyć z gałęzi sklepioną kopułę nad sinemi smugami świtu. Doznali teraz wrażenia, jakby otworzyła się przed nimi świątynia pełna nietylko świętości, lecz dziwów także... Śmiech zamarł; na ustach, drżących jeszcze upojeniem, zamarły nawet słowa — i tuląc się, szli, jak dwa cienie trwożliwe przez poranek, błękitnieć poczynający już u góry, a dołem perłowy od mgieł i oparów...

*

Musiał ten lęk pobożny ogarnąć ich, którzy może po raz pierwszy stanęli oko w oko naprzeciw natury, jako wielkiej samoistnej potęgi i nieprzebranego piękna.

Dotąd bowiem, jak nam wszystkim, była ona i dla nich tylko sztafażem „ja" ludzkiego. W mieście widzieli naturę jako niewolnicę, zaprzężoną do przystrajania go w parki, ogrody, skwery; produkującą barwne kwiaty, smaczne owoce i jarzyny; dostawczynię przekupek i straganiarek; autorkę sezonowych nowalij kulinarnych. I tutaj, na wsi, rola jej była podobna: czyż nie pracowała natura na to, by ciotka mogła utrzymać się w swym dworku; któż inny zapełniał spichrz i spiżarkę, hodował krowy i kurczęta, dawał poziomki i maliny, przysposabiał na jesień przepyszne jabłka i gruszki w sadzie?

Znali zresztą jeszcze inne, wielorakie pożytki natury; znali także jej złośliwości — ale nigdy nie przyszło im na myśl, traktować jej w oderwaniu od człowieka. Gdzieś tam, w olbrzymich laboratoryach wytwarza ta niestrudzona pracownica powietrze, aby ludzie oddechać mogli i wodę ku ich orzeźwieniu. Z jej fabryk ukrytych pochodzi glina na cegły, węgiel do opalania mieszkań, żelazo, bo z czegoż robionoby nożyczki, gwoździe, igły? Słowem dostarcza natura wszystkiego, czego człowiekowi potrzeba, a więc ku temu widocznie stworzona jest celowi. Czasami jednak potrafi ona płatać takie psikusy: ileż to razy, właśnie gdy idzie się do teatru, zsyła ulewę, nie dbając o to, co stanie się z jedwabiem i muszlinami nowej toalety; dopieka słońcem, gdy chciałoby się mieć chłód, albo przedwczesnym zaskoczy nas mrozem, zanim był czas pomyśleć o nowem okryciu z futerkiem!

Tak: o tem wszystkiem wiedzieli zbiegowie doskonale: teoretycznie z czasów szkolnych, z historyi naturalnej, której nie byłoby, gdyby nie było natury; praktycznie zaś z codziennego doświadczenia, potwierdzającego to, czego ich uczyła historya naturalna, wykazując umiejętnie, jak powolną służką człowieka jest natura.

(Dokończenie nastąpi).

St. R.

Polacy pod berłem pruskiem.

(W sprawie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. — Wzrost polityczny na Szląsku. — Stosunek państwa do Kościoła w Prusach).

Wobec wiadomości, podanych przez dzienniki poznańskie, jakoby rząd pruski zapytywał w Rzymie, czy Watykan zgodziłby się na zamianowanie arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim Franciszka Nazaryusza, oświadcza *Voss. Ztg.*, że w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej rząd pruski nie powziął jeszcze żadnej decyzyi. Wprawdzie toczyły się i toczą się jeszcze rokowania co do poczynionej propozycyi ze strony kapituły poznańsko-gnieźnieńskiej, jednakże rokowania te nie prędko będą ukończone.

Ze strony rządu — dodają pisma wielkopolskie — widoczną jest dążność do przewlekania sprawy, w dzisiejszej bowiem chwili nie łatwo istotnie byłoby znaleźć kandydata, który podjąłby się odegrania na tronie arcybiskupim takiej roli, jakiej sobie życzy rząd pruski.

*

Specyalny korespondent *Berliner Tageblattu* ze Szląska stwierdza ciągłe skargi na wzrost polonizowania się niemieckich okolic na Szląsku. W północnej części, szczególnie w okręgach freisztadzkim (Kożuchów), głogowskim i frausztadzkim (wschowskim), a więc w czysto niemieckich (!) dawniej okolicach, od pewnego czasu daje się zauważyć silny przyrost polskich posiadłości ziemskich. Ten ciągły postęp polskości, uprawiany systematycznie, pociąga za sobą w rezultacie spostrzegalny upadek wyznania ewangelickiego, które w ostatnich 15 latach straciło w samym okręgu głogowskim 2600 wyznawców. Jak silnie w tym okręgu postępuje polskość, wskazuje Alt-Stunz, gdzie prócz tamtejszych dóbr rycerskich, dwadzieścia gospodarstw włościańskich przeszło w ręce polskie. Niegdyś czysto niemiecka Lache (Śmieszkowo), w okręgu wschowskim, dziś wobec obojętności niemieckich włościan na kwestyę narodowościową, prawie zupełnie spolszczała, a w sąsiedniej Schlawe (Sławne) polscy chłopi kupują jedno gospodarstwo po drugiem. Północna część tego okręgu tak się spolonizowała, że mimo, iż udzielają w niej nauki religii w języku polskim, mieszkańcy dla zasady i solidarności wzięli udział w strejku szkolnym. Prócz tego niemieckość w miejscowościach: Deutsch Jeseritz (Jeziorki), Weine (Wyjewo) i Driebitz (Drzewce), jest w wysokim stopniu zagrożona; połowę gospodarstw zdobyli tam Polacy.

Fakty te tak dalece zaniepokoiły opinię publiczną, że p. Klitzing, landrat szprottawskiego okręgu, uznał za stosowne wydać do mieszkańców okręgu następującą odezwę: „Także ze strony właścicieli w okręgu szprottawskim widzimy dążność do sprzedawania ziemi Polakom; polscy agenci i niewinnie wyglądający kupcy, z pewnością się znajdą, celem ubiegania się o kupno. Niejeden gospodarz będzie chciał pozbyć się mienia, ze względu na kłopoty gospodarskie, a w szczególności pod naciskiem zupełnego braku robotnika rolnego. Ale każdy uczciwy niemiecki włościanin, który wiernie służy swemu monarsze i kocha ojczyznę, powinien być przekonany, że obowiązkiem honoru jest, by ziemi odziedziczonej po ojcach nigdy Polakom nie sprzedał; z chwilą gdy o tem zapomni, staje w rzędzie zdrajców cesarza i ojczyzny". I landrat wzywa mieszkańców swego okręgu, by zawiadamiali go telegraficznie czy telefonicznie w razie, jeśliby Polacy lub ich agenci zachodzili do gmin, szukając za kupnem ziemi.

Berliner Tageblatt dodaje jeszcze: „Te słowa zasługują na to, by w szerokich warstwach wiejskiej ludności, znalazły skuteczny oddźwięk".

Ale — możnaby zapytać — czy znajdą, skoro nietylko słowa wytaczano już przeciwko rozrostowi polskości, a z jakim skutkiem, poucza doświadczenie.

*

Izba karna w Gnieźnie zasądziła wyrokiem z 24 sierpnia roku zeszłego ks. proboszcza Piotrowicza i innych współoskarżonych na dotkliwe kary za pobudzanie do strejku szkolnego. Z oskarżonych założyli przeciwko wyrokowi rewizyę p. Wierbiński i pani Nowakowska. Sąd w Lipsku, jak donosi *Lech*, rewizyę oddalił jako nieuzasadnioną.

Z wyroku wyjmuje prasa wielkopolska następne zapatrywania, jakiemi najwyższy sąd się kierował:

1. szkoły są instytucyami państwa, a nie Kościoła;

2. jeżeli konstytucya pruska mówi, że nauką religii w szkołach kieruje Kościół, to robi to Kościół jedynie w imieniu i z polecenia państwa;

3. żaden duchowny nie ma prawa kierować nauką religii w szkole, chyba, że odbierze od państwa wyraźne do tego polecenie;

4. jeżeli gdziekolwiek działalność Kościoła przy udzielaniu nauki religii jest dopuszczoną, to władza kościelna działa tylko jako mandatarysz państwa i podlega rozporządzeniom państwa;

5. w jakim języku ma się udzielać nauka religii, rozstrzyga państwo bez współudziału Kościoła:

6. język, w którym naucza się religii, nie należy do religijnej dziedziny; wiara i język, w którym się tej wiary naucza, są dwie odrębne rzeczy;

7. państwo nie potrzebuje na to zważać, choćby Kościół swe zapatrywania co do języka religii w szkole miał wynieść do dogmatu wiary;

8. w szkole nie chodzi tylko o wiedzę i względy pedagogiczne, ale szkoła ma polityczne znaczenie i jest dziedziną ogólnej administracyi państwowej i dlatego do ważności rozporządzeń szkoły dotyczących nie potrzeba ani ustawy prawnej, ani publikacyi w zbiorze praw; rozporządzenia co do szkoły wydają się w drodze administracyjnej.

Oto, jak się pojmuje dziś w Prusach stosunek państwa do Kościoła.

Z pod berła rossyjskiego.

„Prawdziwie rossyjscy ludzie" podnoszą z dniem każdym dumniej swoje głowy, przemawiają głosem arbitralnym, nieznoszącym ani sprzeciwienia się ani oporu. I nic naturalniejszego: podmuch reakcyi wzmocnił ich wpływy, spotęgował tysiąckrotnie znaczenie a i zbliżająca się akcya wyborcza podnieca w wysokim stopniu umysły „patryotów". Choć prasa rossyjska, jakby na złość, wyraża bezustannie powątpiewanie czy obecnemu rządowi uda się skleić trzecią Dumę według przykrojonej przez siebie miary, mimo to „prawdziwi Rossyanie" nie upadają na duchu a ich organy wyruszają na bój opancerzone we wszelkiego rodzaju paszkwile, brednie i plotki polityczne, obrachowane na łatwowierność czytelników.

Wrogiem niebezpiecznym *„istinno russkich"* są Polacy, przeciw nim więc występuje *Russkoje Znamia* z coraz nowemi oszczerstwami. Ze znanego nam dobrze drobiazgu: rewizyi w kuchni studenckiej w Petersburgu, wykuwa obecnie zacny organ kolubrynę olbrzymią: powstanie polskie w Petersburgu. Nic go to nie obchodzi, że petersburskie władze policyjno-sądowe wypuściły wszystkich aresztowanych — z wyjątkiem pięciu — na wolność; powstanie, to nadzwyczajny efekt dla ciemnych mas, więc trąbmy na alarm!

A warto poznać bodaj w wyjątkach to nowe oskarżenie: „W polskiej kuchni studenckiej i polskim internacie studenckim (którego wcale w Petersburgu niema) rewizya wykryła skład broni i nabojów, przygotowany przez Koło polskie w Izbie państwowej do powstania. (!) Bandą powstańczą (!) zawiadywał polski generał cywilny (czyli rzecz. radca stanu) Święcicki, inżynier i profesor Instytutu inżynierów dróg i mostów. (p. Święcicki profesorem nigdy nie był i nie jest). W internacie wykryto olbrzymie składy literatury rewolucyjnej — i to nie polskiej, lecz rossyjskiej, skomponowanej, wydrukowanej i ofiarowanej przez Polaków durniom rossyjskim. Jak stado baranów, Rossyanie pędzą za „inowiercami", którzy na czele głupiej młodzieży rossyjskiej prowadzą Rossyę do zguby".

Następnie artykuł wylicza instytucye polskie, powstałe po manifeście 30 października, jak „Sokół", „Polskie ognisko", „Towarzystwo popierania sztuk pięknych" (dawne kółko miłośników sceny), „Związek autonomistów-federalistów" i wiele innych; zdaniem artykułu, one wszystkie dążą do oderwania Polski od państwa rossyjskiego za pomocą powstania zbrojnego. Autor oczywiście nie zapomniał i o księżach, którzy kierują całą akcyą powstańczą:

„W tym celu księża założyli w Petersburgu przy kościele św. Katarzyny na Newskim prospekcie rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności, które pod pozorem niesienia pomocy biednym, jak przystało na Jezuitów, zajęło się organizowaniem powstania".

Ataki *Russkoje Znamia* schodzą się właśnie z napaściami *Rossii* i zj całą w ogóle kampanią antypolską. Towarzystwo dobroczynności zaskarżyło *Russkoje Znamia* o potwarz i napaści „prawdziwie russkich ludzi" będą przedmiotem rozprawy sądowej, po której *Russkoje Znamia* zacznie prawdopodobnie więcej liczyć się ze słowami, lub przynajmniej spotwarzać ostrożniej.

Nietylko jednak samych Polaków ostrzeliwują „patryoci" rossyjscy z twierdzy obronnej. *Russkoje Znamia* podług specyalnej swojej metody ścigai Rossyan. Dla przykładu przytaczamy kilka urywków, w których obok Polaka prof. Petrażyckiego, znaleźli się różni dygnitarze-Rossyanie:

„Czytelnicy nasi proszą nas o wyjaśnienie: Jakim sposobem po podpisaniu odezwy wyborskiej p. Petrażycki pozostaje w służbie rządowej i otrzymuje rangi, ordery i pensyę?".

„W Kałudze jest wicegubernator Olenin, który gnębi Związek narodu rossyjskiego i jawnie głosi, gdzie tylko może, iż ze wszystkich partyj najsympatyczniejsza jest pyrtya kadecka. Wobec przyjaciół przyznaje się, że sam w duszy jest „kadiukiem". Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się: czy prezes ministrów wie o tem, iż ów administrator należy do partyi nielegalnej? Czy mogą być tolerowani w służbie państwowej tacy panowie, chociaż wszędzie krzyczą o swych pokrewieństwach w kołach dworskich? Czyż bowiem frejlina może przestraszyć tego, który oświadczył, że nikt go nie przestraszy?"...

To pod adresem „mniejszych" a do „większych" stosuje się znów inna cytata: „Imiona Stołypina, Szczegłowitowa, Arbuzowa, Kaufmana i innych współtowarzyszy Stołypina, tak są znienawidzone wśród ludu rossyjskiego, iż trzeba się dziwić ambicyom tych panów, którzy pozostają na swych posadach, mimo całego braku zaufania, na jaki zdołali zasłużyć sobie u milionów Rossyan",

Ponadto *Riecz* zwraca uwagę na drukowany w *Russk. Znam.* projekt „ukarania" wszystkich „niebezpiecznych ludzi", których lista ma być ogłoszona w organie związkowym.

*

Rossyanie warszawscy przygotowują się również do nowej walki wyborczej. Przygrywką do tej kampanii jest charakterystyczny artykuł p. t. „Sprawa rossyjska na kre:ach", ogłoszony właśnie w *Warszawskim Dniewniku*, a podpisany inicyałami N. S-kij.

Warunki Rossyan kresowych są odmienne w Warszawie, niż gdzieindziej. W Warszawie — pisze autor — jest centrum życia kulturalnego i politycznego Polaków, których nie można porównywać z wielu innemi obcemi plemionami, zamieszkującemi Rossyę i będącemi na niezbyt wysokim stopniu kultury.

45)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

MROK NA SZCZYTACH.

(Z francuskiego).

(*L'Ombre s'étend sur la montagne.* Edouard Rod).

XIII.

(Ciąg dalszy).

Posadzone na nowo przed kilku laty, po wielkim mrozie, który zniszczył całe szeregi, młode sosenki rosły puszysto po obu stronach wody brunatnej, leniwie płynącej, w której mienią się światła i cienie, i ku której staczają się trzciny i trawy. Ciernie, jałowce, głogi, rosną u stóp pni drzew, niektórych skarłowaciałych i pokrzywionych, gdy parasolowate pinie wznoszą tu i owdzie wspaniałe swoje wierzchołki, które nasuwają na myśl monarsze głowy, obarczone sławą i troską. Wokoło przechadzającej się Ireny panowało milczenie, zaledwie przerywane szczebiotem ptaków, albo przelotnym podmuchem wiatru, poruszającym gałęziami drzew z odgłosem tonów organowych. I smutek tego krajobrazu był piękny, spokojny i pogodny.

Ścieżka, której ślady gubiły się od czasu do czasu, zawiodła Irenę przypadkiem na polankę zarośniętą stokrótkami, spóźnionymi fiołkami i małymi storczykami, które natychmiast jakby przemówiły do niej. Było ich tam kilka gatunków, których pierwotne, drobne formy przekształcają się i udoskonalają w cieplarniach ogrodniczych. Nie znała ich nazw, ale ich mowę rozumiała. Były to kwiatki żywe, prawie rozumiejące mowę ludzką, bliższe nas, niż anemony lub stokrocie, kwiaty, które wydają się obdarzone fantazyą, które los zmienia według upodobania, sztuka upiększa, które wiedzą może, iż rozkwitają lub więdną, że deszcz jest zimny a słońce gorące, kwiaty, które odrzucają radość życia lub obawę śmierci, i z których niejedne musiały wyrosnąć z kropel krwi, którą czarna ziemia, wrzosy i mchy była skropiona w tych miejscach, gdzie tylokrotnie psy samobójcy rozdzierały piękne ciało tej, która kochać nie umiała.

Widząc tyle tych kwiatów w około siebie, Irenie natychmiast przyszło na myśl posłać je Lyselowi: on zrozumie to, co zechce zrozumieć, wytłumaczy sobie, jak sam zechce to zerwanie milczenia — to wołanie, lub pożegnanie — może przybiegnie, przybiegnie z pewnością.... Och! — niech przyjedzie! — niech przyjedzie! — niech przyjedzie!...

W krótkim czasie zebrała już spory snopek. Nigdy jeszcze kwiaty nie były zbierane z taką miłością; nigdy jeszcze nie miały posłannictwa zaniesienia tak daleko najczulszych i najbardziej tajemnych myśli, których słowa wypowiedzieć by nie umiały, a milcząca ich mowa wyrazić potrafi.

Długo jeszcze, z rękami pełnemi kwiatów, Irena snuła się po starym lesie. Wieczór zapadał. Woda kanału stawała się czarniejszą, szlachetne wierzchołki sosen ciemniały na szarem niebie. Zimne podmuchy pochylały je chwilami, pełne przenikającej wilgoci, owej wilgoci łąk i bagien, niosącej w sobie gorączkę. Irena poczuła nagle przechodzące ją dreszcze. Wyrywając się z wysiłkiem z pod czaru otoczenia, wróciła do powozu. — Nie miała z sobą nic, aby się ogrzać. Furman, widząc ją zziębniętą, pożyczył jej koca. I chudy koń dowiózł ją szybko do domu, w noc, która roztaczała się na łąkach, zmieniając Saint-Apollinaire w olbrzymie widmo w całunie podartym w łachmany.

Kwiaty odeszły tego samego wieczora. Ale ów dreszcz cieniów i nocy, dreszcz, biorący może początek z oddechu zmarłych, którymi dawniej cała płaszczyzna bywała zaścielona, ów dreszcz z ciemnego lasu nie opuszczał już Ireny. Było jej zimno, tem zimnem, które zbliżająca się noc roztacza w przestrzeni, tem, które życie w serce jej wlewało. Zimno ją przejmowało, bo była sama jedna, zdala od miłości, bo pochylała się nad wilgotną ziemią, bo zrywała te kwiaty, których przerwane korzonki lepkie były, jak krew. Zimno jej było dla tego, bo kochała jeszcze, a kochać nie chciała, bo pragnęła miłości, a nie śmiała, ani mogła już przywołać jej do siebie. Zimno jej było z powodu tego wszystkiego, co duszę jej mroziło. Otuliła się w chustki z bolącą głową, z dreszczem, który ją wstrząsał, z nieokreśloną myślą o chorobie, o śmierci, a jedno tylko ciągle snuło jej się po głowie: „Będzie miał ostatni mój oddech; te kwiaty poniosą mu moją duszę"; i to drugie, co stało się wkrótce natarczywe, jak uparta zwrotka: „Ujrzeć go!... Ujrzeć go raz jeszcze!... ostatni raz!..."

Skoro usłyszała automobil zatrzymujący się przed domem i zgrzyt starych zawiasów otwierających się wrót, chciała wyjść naprzeciw wracających. Nie mogła; opadła na fotel. Zastali ją tam bladą, na pół zemdloną.

— Cóż tobie takiego? — spytał pan Jaffé, gdy Anna Marya objęła ją ramionami.

Usiłowała zapanować nad sobą, uśmiechnąć się, wyjaśnić:

— Zmęczenie... Byłam... w sosnowym lesie...

— Po zachodzie słońca, jestem pewny, nie mając żadnego okrycia!...

— Myśli jej się nagle pomieszały:

— Były tam kwiaty... — rzekła — kwiaty, które żyją... kwiaty, które mają krew...

Głos jej był tak dziwny, oczy takie błędne, że Anna Marya przeraziła się.

— Mamo, mamo, co ty mówisz?

— Ma gorączkę — rzekł pan Jaffé biorąc ją za puls. — Trzeba wezwać lekarza.

Ale Irena znowu się opanowała, tym wysiłkiem woli, która zawsze w niej górowała.

— To nie jest nic... — rzekła odwzajemniając się córce za pieszczotę. — Trochę zawrotu głowy... To przejdzie samo z siebie...

Ręka jej pieściła chwilę włosy córki, których barwa była ta sama, jaką miały dawniej własne jej włosy, oczy jej szukały w tych oczach ciemniejszych niż jej, tajemniczego podobieństwa duszy, przeznaczenia...

— Już mi lepiej; — rzekła prostując się z wysiłkiem — nie troszczcie się o mnie!

— Lepiej byłabyś zrobiła, gdybyś była nam towarzyszyła — rzekł pan Jaffé uspakając się zwolna. — Przejażdżka była bardzo ładna: ta świątynia Isotty jest prawdziwym cudem, niepodobnym do niczego innego, co się kiedy widziało. Najczystszy renesans, moja kochana! I byłbym ci przeszkodził narazić się na przeziębienie!

W nocy, okrutny krwotok, który nastąpił, dał do poznania, że chodzi tu o groźną chorobę. Po nim nastąpił nagły upadek sił, który trwał przez dwie doby. Następnie, polepszyło się nieco.

Ulga jednak była pozorna tylko, jakby małe zastanowienie w chorobie: sławny lekarz, sprowadzony z Bolonii do pomocy starego doktora, przyprowadzonego przez Asmadei, nie czynił wiele nadziei.

W kilka godzin po tej wizycie Irena wezwała do siebie męża, zwróciła na niego bolesny wzrok swoich oczu, a potem nie patrząc już na niego, szepnęła:

— Czyż trzeba umierać... nie zobaczywszy się już z nim?

Natychmiast depesza została wysłana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Społeczeństwo polskie we wszystkich swoich partyach ma zorganizowaną siłę kulturalną, która do walki w imię swoich interesów wysuwa szereg czołowych placówek kulturalnych na pole bitwy politycznej. Polacy uzbrojeni są politycznie i w ciężkie wszystko burzące działa 12-calowe i we wszystko niszczące kartaczownice. Przeciw takiemu orężowi Rossyanin nie może wystąpić z kijem. Trzeba się zorgazizować, aby nie przegrać bitwy“.

Podnosząc następnie wysoko organizacyę b. Koła polskiego i karność jego szeregów, które łączyły najsprzeczniejsze odłamy w imię haseł narodowych, autor przechodzi do sprawy wyboru posła Rossyanina z Warszawy.

Tu niepokój jego budzi okoliczność, iż do Rossyan warszawskich przyłączono ewangelików, których w Warszawie jest około 22.000. Czynnik to niepewny i może wśród 40.000 zastępu wyborców rossyjskich odegrać, jako frakcya, niespodziewaną rolę i zaważyć na wyborze posła. Podobną niespodzianką był w Rydze wybór posła Ozoła. Otóż autor boi się, aby i z Warszawy nie wyszedł przypadkiem jaki Ozol rossyjski, który, jako jedyny przedstawiciel Rossyan warszawskich „będzie bronił interesów... polskich“.

Dalej omawia autor partye rossyjskie: „kadetów“, „narodu rossyjskiego“ i październikowców. O „kadetach“ jest zdania, iż już dwukrotnie przegrali walne bitwy. „Związek narodu rossyjskiego“ twierdzi, że „żadnych spraw obcych narodowości niema! Wszystko to wymyślili Żydzi i socyaliści. Żadnej konstytucyi nie potrzeba — a jedynie mocno pamiętać zasadę: „łap i nie puszczaj“. Wtedy wszystko będzie dobrze“.

Przeciw obu tym partyom autor występuje. Reakcya, jego zdaniem, bywa niekiedy potrzebna jako przeciwwaga rewolucyi, ale nie powinna być systemem politycznym. Zresztą dziś już nie jest potrzebna, zwłaszcza względem obcych narodowości. Rewolucya minęła, obce narodowości zamieniły szturm na długie oblężenie, przy którem dozwolone są białe flagi... parlamentowania i umowy pokojowej.

Taką partyą „białej flagi“ ma być związek październikowców, a zadaniem inteligencyi rossyjskiej w Warszawie powinno być opracowanie takiego *modus vivendi*, które umożliwiłoby porozumienie bez zbytecznego zadraśnięcia narodowej ambicyi ludności miejscowej i bez szkody dla rossyjskich interesów kraju.

Tyle pierwszy artykuł, po którym pójdą inne i zapewne rozwiną wyraźniej ową „białą flagę“. Jak ona wygląda, zobaczymy z dalszych wynurzeń warszawskiego październikowca.

*

Gołos Moskwy stawia „kadetom“ następujące kategoryczne pytanie: W dziennikach ukazały się szczegóły, dotyczące oburzającego spisku na życie cesarza. Odczytując te szczegóły, przypominając sobie zachowanie partyj lewicy w Dumie w tym dniu, kiedy Stołypin odczytywał deklaracyę rządową o spisku, nie możemy nie zapytać przedstawicieli partyi wolności ludu: czy może partya konstytucyjna wchodzić w jakiekolwiek — choćby tylko techniczne — porozumienie z blokiem, do którego wchodzą partye socyalistów-rewolucyonistów, dających terrorystów-morderców i terrorystów spiskowców? Zapytujemy o to przywódców partyi „kadetów“, przypominając im przysłowie francuskie: *les amis de nos amis sont nos amis*.

Z powodu tego wystąpienia *Gołosa Moskwy* współpracownik *Rusi* zwrócił się do Milukowa z zapytaniem, co „kadeci“ myślą odpowiedzieć na to pytanie. Wódz „kadetów“ oświadczył mu na to:

— Ani ja osobiście, ani partya nie zamierza nic odpowiadać na tę nieprzyzwoitą zaczepkę gazety. Wszelka odpowiedź ubliżałaby nam tylko. Jeżeli przedstawiciele naszej partyi nie uważali za stosowne odpowiadać na podobne pytania, zwrócone otwarcie w Dumie, to tem mniej zasługuje na odpowiedź ta wycieczka gazety moskiewskiej.

Wogóle przywódcy „kadetów“ uważają wystąpienie *Gołosa Moskwy* za manewr wyborczy, obliczony na łatwowierność publiczności. Przywódcy „kadetów“ twierdzą, że szanse „październikowców“ nawet w pierwszych kuryach w Petersburgu i Moskwie są bardzo wątpliwe, dlatego też w tych miastach „październikowcy“ będą się musieli uciec do sztucznych manipulacyj przedwyborczych.

*

Z Łodzi telegrafują do pism warszawskich pod datą 1 b. m.:

Stwierdzono, że wczoraj strejkowało 20 prc. robotników. Sklepy były otwarte. Tramwaye wyruszyły powtórnie pod ochroną wojskową. Agitatorzy pobili robotników niechcących strejkować, a kilku zabili w fabrykach i domach. Na ulicach nie było strzałów.

Wieczorem jednak o godzinie 9 w okolicach Długiej, Milsza i Łąkowej zaczęła się strzelanina, która trwała z pół godziny. Według relacyi policyi, padły strzały z brauningów do patrolu, poczem nastąpiły strzały karabinowe. Jest mnóstwo lżej i ciężko rannych. Z powodu popłochu „Pogotowie“ przybyło bardzo późno i opatrywało wiele osób. Nazwisk, ani dokładnej liczby rannych nie można jeszcze zakomunikować. Ulice opustoszały. Żołnierze rozpędzali, bijąc kolbami. Jest wielu ciężko poturbowanych. Najwięcej ostrzeliwano restauracyę Pohla na rogu ul. Andrzeja i Lipowej. Na jutro partye skrajne żądają dalszego strejku.

Propagowany przez socyal-demokracyę strejk powszechny nie udał się, gdyż ogromna większość robotników była temu przeciwną, uważając, że strejk jest bezcelowy. Przeciwnym strejkowi był także związek zawodowy „Jedność“. Robotnicy porzucili pracę przeważnie pod groźbą rewolwerów. Tramwaye kursowały, pomimo wybicia w nich wielu szyb.

W fabryce Dobranieckiego agitatorzy dali około 30 strzałów do robotników, opierających się narzuconemu strejkowi. Na Bałutach zabito majstra R. Siwca, za to, że nie chciał strejkować. Wiele osób zostało poranionych kamieniami i odłamkami szkła w tramwayach. Odezwy nawołujące do strejku, wydał „Bund“ „Polska Partya Socyalna“ i „Socyalna demokracya“. W kilkunastu fabrykach doszło do starcia między agitatorami a robotnikami-narodowcami, którzy chcieli pracować. Wieczorem dano na ulicach około 200 strzałów w ciągu jednej godziny.

Przed północą do mieszkania robotnika fabryki Poznańskich, narodowca, Karola Pachwińskiego, wpadło trzech nieznanych ludzi i w oczach żony, oraz dwojga małych dzieci zabili go sześciu wystrzałami.

Strejk dziś osłabł zupełnie, prawie wszędzie pracują, tramwaye kursują pod osłoną wojskową, sklepy otwarte. Socyalna-demokracya wydała w ostatniej chwili odezwę, nawołującą robotników do powrotu do pracy.

Przy ulicy Aleksandrowskiej zabito Jana Rychtera, a przy ulicy Milsza, Jana Józefa Zmiglera.

Casablanca.

Szef gabinetu francuskiego Clémenceau, bawiący w Karlsbadzie na kuracyi, oświadczył wobec korespondenta *N. fr. Presse*, że Francya w traktowaniu najnowszej fazy sprawy marokkańskiej, kierować się będzie głównie dwoma momentami i dążyć będzie do usunięcia trudności, gdyby się pokazały, sposobem pokojowym i nie przedsiębrać niczego bez porozumienia z mocarstwami, które brały udział w konferencyi w Algesiras.

Oświadczenie to powinnoby działać uspokajająco, gdyż w sprawie marokkańskiej najważniejszą jest kwestya, jakie wobec niej stanowisko zajmie Francya. Jeśli przez czas pewien sprawa ta tyle budziła zaniepokojenia, to głównie z przyczyny, że Francya chciała ją załatwić w porozumieniu z Anglią i Hiszpanią, lecz bez porozumienia się z innemi mocarstwami. Ponieważ zaś o to niema obecnie obawy, spodziewać się należy, iż incydent ten przejdzie gładko, nie zamącając równej dzisiaj powierzchni polityki europejskiej.

Najnowsze doniesienia z Casablanca stwierdzają, że ruch cały zwrócony był wyłącznie przeciwko Francuzom i że jedynie traf ślepy winić należy o to, iż także niefrancuscy poddani padli ofiarą rozruchów. Dalej można przyjąć niemal za pewnik, że dla baszy miejscowego rozruchy wcale nie były niespodzianką. Dobrze wiedział on o nich, a jednak nie przedsięwziął żadnych kroków ku ochronie Europejczyków. Niepewnem jest natomiast, czy wiedział, co się święci, rząd sułtański.

Wobec zajść w Casablanca dołożą mocarstwa niezawodnie starań, by uchwaloną już w zasadzie policyę w miastach i portach nadbrzeżnych zorganizować jak najrychlej. Swoją drogą czy ta policya, znajdując się między młotem a kowadłem, wytrwa w subordynacyi i w chwili wzburzenia pozostanie wierna swym przełożonym, niewiadomo. Idzie tu zresztą o próbę tylko, postanowienia bowiem mocarstw nie sięgają co do mocy obowiązującej po za lat 5.

Rozumie się samo przez się, iż rząd francuski wystąpi obecnie jak najstanowczej. Jeśli rząd sułtański zdoła przywrócić porządek, to i owszem, w przeciwnym jednak razie — zwierzał się p. Clémenceau — Francya nie omieszka zarządzić, by wojska jej wkroczyły do Marokka. Nie można bowiem obojętnie patrzeć na krwi przelew; porządek musi być przywrócony i musi być wskrzeszone bezpieczeństwo.

Paryż. Ministrowie bawiący w Paryżu zebrali się wczoraj po południu na naradę w sprawie marokkańskiej. Słychać, że wojska francuskie i hiszpańskie zostaną wysadzone w Casablanca na ląd.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył wobec jednego ze sprawozdawców dziennikarskich, że w ciągu dnia wczorajszego porozumiał się telegraficznie z bawiącym w Karlsbadzie prezesem gabinetu p. Clémenceau w sprawie zarządzeń, jakie mają być poczynione celem zmuszenia sułtana Marokka do dania Francyi zupełnego zadośćuczynienia za rzeź w Casablanca.

Paryż. *Echo de Paris* dowiaduje się, że liczba zabitych w Casablanca jest większa, niż urzędownie podają. Zamordowano mianowicie 7 Francuzów, 3 Hiszpanów, 2 Włochów i jeszcze jednego robotnika, którego narodowości nie stwierdzono, razem 13 osób. Wszyscy ci robotnicy byli w służbie francuskiej firmy Schneidra, wykonującej budowle portowe w Casablanca.

Tanger. Wedle wiadomości z Casablanca, położenie w innych portach nie jest niekorzystne; nie widać tam niepokojów. Kolonia francuska w Casablanca znalazła schronienie na okręcie angielskim, a w mieście pozostało tylko kilku członków konsulatu francuskiego.

Tanger. Wojska sułtańskie otrzymały rozkaz wstrzymania operacyj przeciw Rajsulemu. Dowódca wojska sułtańskiego przysłał do Tetuan kilka odciętych głów. Bank państwowy wypłacił ministrowi wojny zaliczkę w kwocie 50.000 duros na wysyłkę wojsk do Casablanca.

Rzym. Poselstwo włoskie w Tangerze otrzymało list prywatny z Casablanca donoszący, iż wśród zamordowanych Europejczyków niema ani jednego Włocha.

Na żądanie ministra spraw zagranicznych Tittoniego minister marynarki wysłał do Tangeru krążownik „Etna“.

Rzym. Rząd włoski postanowił wysłać okręt wojenny do Casablanca.

KRONIKA.

Lwów, 3 sierpnia.

— Kalendarz.

Niedziela (4 sierpnia): Dominika. — Ostromira. — Maryi Mahd.

Wschód słońca o godzinie 4·00 rano, zachód słońca o godzinie 7·01 po południu.

Poniedziałek (5 sierpnia): N. M. P. Śnieżnej. — Stanisława. — Trofyma.

Wschód słońca o godzinie 4·01 rano, zachód słońca o godzinie 6·59 po południu.

— *(K)* **JE. P. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni,** wyjechał wczoraj na kilka tygodni do Radziechowa. Zastępować go będzie Członek Wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat, który wczoraj powrócił z Truskawca i objął urzędowanie.

— **Dla galeryi miejskiej.** Ministerstwo wyznań i oświaty oświadczyło, że zamierza oddać do wystawienia i przechowania w galeryi miejskiej we Lwowie, z zastrzeżeniem jednak prawa własności, trzy obrazy, a to: Ireny Dutczyńskiej „Dzwonki“, Antoniego Slaviczka „Motywy z gór czesko-morawskich“ i Piotra Stachiewicza „Odpuść nam nasze winy“.

— **Na Zjazd leśników,** który rozpoczyna się dnia 18 b. m. w Krakowie, wysyła gmina miasta Lwowa: inspektora lasów miejskich p. Schuppa i zarządcę rewiru Zubrza p. Niedźwiedzkiego.

— **Stypendyum.** Hr. Siemieńska-Lewicka nadała artyście-malarzowi p. Franciszkowi Zajchowskiemu stypendyum w kwocie 5.000 koron na wyjazd do Paryża, celem dalszego kształcenia się w malarstwie.

— **Festyn mieszczański,** z którego czysty dochód przeznaczony jest dla wdów i sierót po mieszczanach, odbędzie się w niedzielę, dnia 4 b. m., na placu powystawowym.

△ **Nieszczęśliwy wypadek.** Pani Marya Szczurkowska wysiadając wczoraj w ulicy Żółkiewskiej z wozu tramwaju konnego, stąpiła tak nieszczęśliwie na ziemię, iż upadłszy, złamała rękę. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

△ **Zgubiono:** dwie książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności nr. 75.044 na kwotę 15 kor. 26 hal. i drugą opiewającą na 130 kor.

△ **Ofiara wódki.** W ulicy Kleparowskiej znalazł dziś po godzinie 6 rano patrolujący tam stójkowy jakiegoś mężczyznę, leżącego na ziemi w stanie zupełnego opilstwa. Mężczyzna ów, przewieziony, celem wytrzeźwienia się, do aresztów policyjnych, zmarł tam w dwie godziny później. Wezwany lekarz miejski stwierdził nagły zgon wskutek udaru sercowego, wywołanego nadmiernem użyciem alkoholu.

W mężczyźnie tym poznano następnie Franciszka Genyja, murarza.

Zwłoki odstawił komisaryat miejski II. dzielnicy do kostnicy Zakładu medycyny sądowej.

△ **Sprytna kradzież.** Na głównej poczcie, w sali, gdzie po południu przebywają listonosze pieniężni, dokonano wczoraj sprytnej kradzieży. Oto, gdy listonosz Wojciech Kozar, zajęty był sortowaniem przekazów, ktoś z interesentów wyciągnął mu z kieszeni pulares z kwotą 70 kor.

△ **Niezwykły widok** mieli wczoraj przechodnie ulicą Żółkiewską: Od strony Kleparowa szedł powoli pociąg, a tuż przed lokomotywą biegły dwa konie. Schwytano je dopiero na rampie kolejowej w ulicy Żółkiewskiej i oddano w opiekę komisaryatowi III. dzielnicy.

Konie te pasły się na torze w pobliżu Kleparowa w chwili, gdy pociąg nadjechał. Zamiast ustąpić na szkarp, spłoszone gwizdem lokomotywy, poczęły pędzić prosto torem przed pociągiem.

△ **Otrucie.** W realności przy ul. Słonecznej l. 19 otruła się wczoraj po południu kwasem karbolowym 28-letnia Genia Landkutscherowa, żona kupca.

Przeprowadzone przez policyę dochodzenia stwierdziły, że Landkutscherowa otruła się w obecności męża, który w chwili, gdy zmarła zapowiedziała mu swój zamiar i przykładała flaszkę z karbolem do ust, nie przeszkodził jej, lecz wyszedł z domu. Ponieważ stwierdzono nadto, iż znęcał się on stale nad żoną, przeto aresztowano go.

△ **Niezwykłe powitanie.** Szymon Stola, zarobnik, spotkawszy dziś przed południem w ulicy Wałowej swą żonę, z którą od dłuższego czasu już nie żyje, pozdrowił ją w niezwykły sposób, gdyż dobywszy noża z kieszeni, pchnął ją nim w piersi.

Ranną opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, czułego zaś męża wzięła w swą opiekę policya.

△ **Zatrucie nieświeżem mięsem.** Rodzina Schrecków, których przywieziono do szpitala izraelickiego z Kleparowa wśród objawów zatrucia, ma się znacznie lepiej i prawdopodobnie niebawem powróci do zdrowia.

Sekcya zwłok zmarłego syna Schrecka wykazała, że uległ on zatruciu ptomainami, wskutek spożycia nieświeżego mięsa.

△ **Kronika policyjna.** Ze strychu realności przy ul. Zielonej l. 34 A, skradli wczoraj nieznani złodzieje na szkodę p. Jana Niemca, emer. majora, ubrania, bieliznę męską, damską i stołową, futra i inne rzeczy, łącznej wartości 600 kor.

W sklepie handlarza starem żelaziwem Hersza Fischa przy ul. Słonecznej, w czasie przeprowadzonej przez policyę rewizyi, znaleziono znaczną ilość ołowiu, służącą do spajania rur gazowych, który rozpoznano jako własność gminy m. Lwowa.

Do mieszkania Piotra Sawickiego, dozorcy realności przy ul. Ruskiej l. 3, dostał się wczoraj jakiś rzezimieszek, po otwarciu drzwi witrychem, i rozbiwszy kufer, zabrał 128 kor. gotówką.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj również w mieszkaniu fryzyera Salamona Izakowicza, któremu zabrano ubrania męskie i damskie, wartości przeszło 400 kor.

Szewcowi z Gródka Karolowi Pańkiewiczowi skradziono wczoraj ze straganu na Starym Rynku kilka par nowych butów.

W ul. Słonecznej dostał się wczoraj na strych realności pod l. 1 jakiś rzezimieszek i rozbiwszy kufer Betty Bauer, skradł ubrania, bieliznę i kilka flaszek rozmaitych perfum, wartości około 200 kor.

Na kradzieży dwu chustek z wozu p. K. Winiarskiej przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja Dominika Karłuckiego. Oddano go do aresztów policyjnych.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Antonina z Darewskich Ochocka, właścicielka dóbr ziemskich na Podolu rossyjskiem, w 59 r. życia; Mikołaj Letza, w 64 r. życia;

w Borszczowie, dr. Michał Dorundiak, adwokat krajowy;

w Radomiu, Feliks Ratajewicz, artysta scen prowincyonalnych, w 51 r. życia.

— **Strejki.** Strejk kelnerów, który wybuchł onegdaj w Maryenbadzie, już się zakończył. Wszyscy kelnerzy powrócili do pracy, uzyskawszy 20 prc. podwyżki płacy i dodatek 10 koron miesięcznie na mieszkanie. Tylko 50 kelnerów wydalono ze służby.

Z Zabrza donoszą do *Schles. Ztg.*, iż wczoraj wybuchł strejk górników w rewirze węglowym Königsgrube. Przyczyną strejku różnice co do wynagrodzenia. W szybie „Marya“ nie stanął do pracy ani jeden górnik.

Z Łodzi donoszą: Robotnicy prawie we wszystkich fabrykach, którzy zastrejkowali dnia 31 z. m., powrócili wczoraj do pracy.

— **Epidemia zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych** szerzy się z wielką gwałtownością na Szląsku.

— **Pożar gorzelni.** W Bojanach, koło Czerniowiec, zgorzała onegdaj wielka gorzelnia braci Gottesmanów, wartości 100.000 koron.

— **Z prasy.** Z Warszawy donoszą: *Gazeta Polska*, główny organ stronnictwa narodowo-demokratycznego, została wczoraj z rozporządzenia władz zamknięta.

— **Rabunek.** W Warszawie na placu Wareckim przed gmachem poczty do inkasenta redakcyi *Dziennika Powszechnego* p. Kamińskiego przystąpił jakiś mężczyzna przyzwoicie ubrany i poprosił o ogień do papierosa. Otrzy-

mawszy go, nieznajomy rozpoczął z p. Kamińskim rozmowę i podczas tejże poczęstował p. Kamińskiego papierosem, poczem obaj weszli do oddziału pocztowego. Po wejściu do sieni w drugiem podwórzu p. Kamińskiemu nagle zrobiło się słabo, oparł się o ścianę i stracił przytomność. Co się dalej stało, nie wie, dość, że leżącego na podłodze bez przytomności, znaleźli urzędnicy pocztowi i zajęli się jego ratunkiem. Przygodny nieznajomy przepadł bez śladu, zabrawszy p. Kamińskiemu z kieszeni przeszło 400 rubli. Sprawdzono, że papieros zawierał silny narkotyk.

— **Proces 67-miu.** Z Warszawy donoszą: Dzienniki tutejsze, ze względu na rozprawę 67-miu, która się onegdaj rozpoczęła przed sądem wojennym, podają szczegóły działalności bojówki P. P. S.

Bojowa organizacya P. P. S. utworzona została w r. 1904, działalność zaś jej zaczęła się ujawniać w roku 1906. W roku tym dokonano całego szeregu zamachów na przedstawicieli władzy, przyczem w wielu wypadkach zabierano pieniądze skarbowe. Ważniejsze zamachy, dokonane przez bojową organizacyę P. P. S., są następujące: W roku 1906 dokonano zamachu na kasyera dróg żelaznych nadwiślańskich, przyczem zabrano mu 6.000 rb. pieniędzy skarbowych. W czerwcu r. z. dokonano zbrojnych napadów na pociągi pocztowe: pod Otwockiem i zabrano około 11.000 rb., pod Pruszkowem olbrzymią sumę 180.000 rb., wreszcie na kolei Herby-Częstochowa dokonano zamachu na kasyera komory, któremu zabrano około 15.000 rb.; był to jeden z najkrwawszych zamachów: zabito wówczas 10 osób, należących do konwoju. W pierwszej połowie maja dokonano zamachu na Proskurjakowa; 14 maja również za pomocą bomby zabito pomocnika komisarza policyjnego Konstantinowa. Dnia 28 czerwca rzucono bombę w podpułkownika żandarmeryi Muradowa, który wskutek otrzymanych ran zmarł; 5 sierpnia zgładzono generał-majora Margrafskiego, pomocnika dowódcy wojsk. 30 sierpnia padł tymczasowy warszawski generał-gubernator Wonlarlarski. 17 września dokonano zamachu na generał-lejtnanta Doroszewskiego, prezesa warszawskiego sądu wojenno-okręgowego. Dnia 10 czerwca r. z. dokonano olbrzymiego pogromu sklepów monopolowych w Warszawie. Dn. 15 sierpnia w t. zw. „krwawą środę“ dokonano pogromu służby policyjnej w Warszawie, przyczem zabito i zraniono 4 rewirowych, 4 żandarmów, 9 szeregowców, kilkunastu stójkowych. W okresie czasu od 15 do 19 sierpnia r. z. dokonano zamachów na: naczelnika straży ziemskiej, policmajstra, dwóch komisarzów, 8 rewirowych, 25 strażników ziemskich, 24 stójkowych, 13 żandarmów i szeregowców, 2 szpiegów. Zarządzono mnóstwo rewizyj i wszczęto śledztwa, których rezultatem jest obecna sprawa.

Jeden z oskarżonych, Białoradzki, jest już skazany na ciężkie roboty za zamach na cyrkuł policyjny.

Przedwczoraj zakończono przesłuchanie świadków. Przemawiali już obrońcy. Wyrok zapadnie dziś wieczorem. Podczas rozprawy podsądny Kamocki zdradzał silne objawy rozstroju nerwowego, skutkiem czego sprawę jego wyłączono aż do zasięgnięcia opinii lekarzy-psychiatrów.

— **Morderstwo.** Do *Schles. Ztg* donoszą z Sosnowca: Do pewnego robotnika w tamtejszej hucie Katarzyny, którego podejrzywano, że jest szpiegiem policyjnym i któremu doręczono przed kilku dniami wyrok śmierci od P. P. S., dano onegdaj pięć strzałów rewolwerowych. Gdy rannego umieszczono w lazarecie Huty, wpadło do lazaretu kilku ludzi i pokonawszy straż, dobiło ciężko rannego robotnika strzałami rewolwerowymi.

Kronika prowincyonalna.

§ W Rymanowie bawiło do 31 z. m. ogółem osób 1969.

§ Schwytanie zbiegłego więźnia. W Podgórzu przytrzymano onegdaj zbiegłego z więzienia sądu obwodowego w Rzeszowie cygana Rudolfa Łapacza. Przy aresztowanym znaleziono kilkaset koron, pochodzących niezawodnie z nowo dokonanych kradzieży.

§ Zabita przez piorun. Na polach gminy Zwięczycy — jak donoszą nam z Rzeszowa — zabił onegdaj piorun podczas burzy włościankę Maryaunę Popkową, zajętą wiązaniem zboża.

§ W Malechowie, wsi pode Lwowem, spłonęły wczoraj po południu dwa domy mieszkalne, spichlerz i trzy stodoły. Szkoda dość znaczna, ubezpieczona była w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

§ Pożar. Trzy zagrody włościańskie spłonęły w tych dniach w Złotnikach, powiatu podhajeckiego. Ogólna szkoda wynosi 2.320 k. i zaledwie w jednej czwartej części była ubezpieczona. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina w chacie jednego z pogorzelców,

Kronika zagraniczna.

* Strejk robotników węglowych Z Belfast donoszą: Przypuszczają, że robotnicy węglowi pomimo tego, iż onegdaj powrócili do pracy, przyłączą się ponownie do strejku. Rokowania są w toku. Władze gromadzą coraz więcej wojska.

* Demonstracye antikościelne. Ze Spezii donoszą: Wczoraj wieczorem przyszło tu do demonstracyj antiklerykalnych. Około 1000 manifestantów usiłowało szturmować do kościoła Salezyanów i obrzuciło żołnierzy kamieniami, usiłując ich rozbroić. Żołnierze dali ognia. Jeden z demonstrantów został zabity, dwaj ranni; czterech żołnierzy raniono.

* Edmund Rostand — jak donoszą z Paryża — po ciężkiej, zagrażającej życiu chorobie i po przejściu operacyi, powraca do zdrowia.

* Nowe morderstwo cyganów. Z Petroženy donoszą: W rumuńskiej miejscowości Porceri zamordowana została bogata właścicielka młynów prawdopodobnie przez bandę siedmiogrodzkich cyganów. Na zwłokach znaleziono 15 pchnięć nożem. Jak okoliczności wskazują, ofiara broniła się rozpaczliwie. Zarządzono poszukiwania zbrodniarzy.

* Historya, jakich wiele. Dzienniki rossyjskie opowiadają historyę pewnego włościanina-wierzyciela, który już od półtora roku dochodzi swej — jak dotychczas — beznadziejnej sprawy. Ten typ petentów włościan, którzy często pogubili swoje dokumenty, znany jest powszechnie w Rossyi i do niego właśnie należy nieszczęśliwy włościanin z gubernii smoleńskiej, pow. juchnowskiego, Szymon Aleksandrow. Nieszczęśliwy istotnie, jak widać z poniższej jego historyi:

„Aleksandrow był dziesiętnikiem rządowym przy robotach budowlanych w twierdzy warszawskiej. Wtedy powodziło mu się dobrze. Zdarzyło się jednak nieszczęście: Aleksandrowa zgniotło koło rozpędowe, i wypadło mu przeleżeć w szpitalu 8 lat Wyszedł ztamtąd złamanym starcem. Za roboty nie dopłacono mu jeszcze 693 rubli 30 kop. i to było zapisane w jego książeczce rachunkowej. Rzecz zdawała się prosta: pójść z książeczką do zarządu inżynieryi i otrzymać całą sumę, Ale — książka zginęła, i tylko kopia znalazła się w sztabie twierdzy nowogieorgiewskiej. W kopii jednak i numer i oznaczona suma pieniędzy były podskrobane i zaklejone. Jak tu więc odebrać należność? Z tą sprawą zwracał się Aleksandrow i do Warszawy, i do Nowogieorgiewska, ale tam nie dowiedziano się, kto podskrobał kopię, i nie sprawdzono w archiwum. ile się należy Aleksandrowowi. Potrzeba było iść do Petersburga. I Aleksandrow poszedł, literalnie „poszedł“, t. j. piechotą. Z Warszawy do Petersburga szedł rok, karmiąc się przez drogę chlebem. Tam podał prośbę do ministra. naczelnika miasta i do cara. Podróż zaprowadziła go znów do szpitala. gdzie przeleżał 8 miesięcy. Jest to już starzec, ledwie mówiący, z widoczną duszniicą. Tymczasem radzą mu zwrócić się znów do Warszawy. Starcowi uśmiecha się perspektywa otrzymania 700 rubli, boć to dziś dla niego majątek, ale sił mu braknie. Zresztą niema on nawet 5 kop. na nocleg. Patrząc na niego, trudno pojąć, jak przetrwał pierwszą podróż. Od tego czasu leżał jeszcze dwa razy w szpitalu, raz dwa miesiące, drugi raz półtora tygodnia, a ostatecznie przez półtora roku poszukiwań dowiedział się, że jego papiery wysłano do Warszawy“.

* Biust cesarza bizantyńskiego Jana VII. Palaiologa (1425—1448) odnaleziono w Rzymie. Biust ten jest dziełem słynnego Antonia Averlina (Filaretes); pochodzi z r. 1439. Prócz wartości ikonagraficznej i historycznej ma biust ten tę jeszcze wartość, że jest on pierwszym biustem z przed 1450 r., którego datę i autentyczność stwierdzono.

* Klub dla żołnierzy. Na jednem z przedmieść Londynu otwarto świeżo olbrzymi klub dla szeregowców armii i floty. W uroczystości otwarcia uczestniczył król i królowa. Gmach klubu wzniesiony został kosztem 20 milionów koron, na którą to sumę złożyły się przeważnie ofiary prywatne. Celem klubu jest dostarczenie szeregowcom tych wygód i rozrywek, z jakich korzysta ludność cywilna. W klubie mieści się jadalnia na 300 osób, czytelnia, olbrzymia sala bilardowa, kąpiele i t. d. Pokoi sypialnych jest na razie 200, ma ich być jednak 500.

* Międzynarodowy kongres antialkoholowy, który — jak doniosła już depesza — rozpoczął 29 bież. m. swe obrady w Sztokholmie, wybrał prezesem biskupa Scheelego. Przybyli reprezentanci i delegaci wszystkich prawie państw i krajów europejskich, a także z Ameryki. Uczestników powitał książę Gustaw Adolf. Między innymi przemawiał także zastępca Austryi, br. Prażak. Zajęcie wzbudziły wywody prof. Kassowitza z Wiednia o dyecie i terapii alkoholowej. Wykazał, że alkohol jest trucizną narkotyczną. Wreszcie oświadczył się prelegent przeciw zapisywaniu przez lekarzy alkoholu jako środka wzmacniającego lub leczniczego.

Uczestnicy kongresu przedwczoraj po południu przyjmowani byli na zamku królewskim Logarden. jako goście króla. Król, który znajduje się teraz w zakładzie kąpielowym, wysłał dłuższy telegram powitalny na ręce prezesa komitetu. Na zamku powitał gości z estrady prezes honorowy, książę Gustaw Adolf. Wieczorem na jednem posiedzeniu przemawiali profesor Hartmann z Lipska, panna Sohlberg z Finlandyi i prof. Scheele z Sztokholmu o zadaniach szkoły w walce przeciw alkoholizmowi. Tego samego wieczora odbyło się w kościele duże zgromadzenie ludowe, na którem kilka pań z Londynu, Kopenhagi, Bremy, Chrystyanii i Sztokholmu mówiło o udziale kobiet w walce przeciw alkolowi.

Kopalnie soli w Wieliczce*).

Któż z nas nie słyszał o Wieliczce? Już w pierwszej wiośnie życia opowiadano nam o pierścieniu św. Kingi i o jego związku z odkryciem kopalń wielickich. Słyszeliśmy wtedy o przedziwnych światach podziemnych, o olbrzymich pieczarach, o jeziorach, o kaplicach i świątyniach; słyszelismy o górnikach, którzy zjeżdżają z pieśnią na ustach w owe mroczne czeluście; słyszeliśmy o lśniących i przeźroczystych kryształach soli; myśl nasza i wyobraźnia bujały w słodkiej krainie marzeń i fantazyi.

Wszystko pamiętamy doskonale i dlatego szukaliśmy sposobności w życiu późniejszem, by obaczyć te cuda naocznie i pić czar niepodzielnie i pełnym kielichem.

I nie żałujemy tego; wrażenie było olbrzymie — miłe zaś wspomnienie pozostanie na zawsze.... A wspomnienie to jest tem milsze i wdzięczniejsze, żeśmy oglądali cuda polskiej ziemi, tej pięknej ziemi krakowskiej, którą tak zawsze miłujemy.

Powstanie, względnie odkrycie kopalń wielickich ginie w pomroce dziejowej, łączy się jednak z pewnością z pierwszem zaraniem powstania państwa polskiego.

Z owych czasów legendowych nie posiadamy żadnych pamiątek, daty zaś o odkryciu Wieliczki podane w dziele Marcina Kromera „*De origine et rebus gestis Polonorum*“, następnie daty znajdujące się w u Długosza, wreszcie daty mieszczące się w historyi klasztoru tynieckiego, ogłoszonej drukiem w r. 1668 przez Stanisława Szczygielskiego, są tak różne i z sobą niezgodne, że nie sposób wysnuć z nich prawdy historycznej.

Szczygielski wspomina o darowiźnie solnej, jaką miał uzyskać klasztor tyniecki od króla Kazimierza I. w r. 1044, a zarazem podaje wyraźną nazwę późniejszego miasta, *Magnum sal, alias Wieliczka*.

W każdym razie możemy przyjąć, że kopalnie wielickie istnieją conajmniej lat 800, znana zaś legenda o pierścieniu św. Kingi, a zatem o czasach panowania Bolesława Wstydliwego, odnosi się do odnowienia kopalń, spustoszonych i zrujnowanych doszczętnie wojnami i napadami hord tatarskich.

Przypuszczenie to podziela także i poeta łaciński Adam Schröter w swym poemacie, napisanym w r. 1564 pod tytułem „*Salinarum Vieliccensium descriptio, per Adamum Schröterum poetam laureatum*“, gdzie mówi następująco:

Ogólnem jest to twierdzeniem górnika łatwowiernego
Jednak temu podaniu zaufania brakuje.
Za czasów bowiem Kingi dzielni ludzie tu przyszli
I tu się osiedlili, tak to sobie tłumaczę.
Możliwem, iż ci ludzie w innych krajach widzieli
Kopalnie solnych skarbów, lub ich poszukiwanie.
Myśląc przeto roztropnie, naszą ziemię badali.
Która nawet frygijskie płonne ławy przechodzi.
I tak, zaraz z początku jaśnieje im bogactwo,
Skarb bezbrzeżny jest większy — aniżeli myśleli.

A i nam należy sądzić podobnie, wiemy bowiem z historyi, że w wieku XIII. kwitło górnictwo na Węgrzech, zkąd brano chętnie górników wytrawnych jako instruktorów.

Pierwsze zapiski, wspominające o administracyi salin, pochodzą z r. 1334, t. j. z czasów zaprowadzenia atramentu w zakładzie salinarnym. Dowiadujemy się z nich o wielu ulepszeniach w kopalni, jak n. p. o wyrabianiu lin z włókna drzewnego, podziale kopalń na dwie części, podziale robotników na poszczególne klasy i oddaniu im roboty w dniówkach ugodowych.

Kopalnie wielickie, stanowiące własność dóbr królewskich oddawano w ręce dzierżawców różnych narodowości, a więc: Czechów, Niemców, Francuzów, Włochów, którzy zarządzali niemi pojedynczo, lub zbiorowo.

Nadto byli w Wieliczce przedsiębiorcy zwani stolnikami, którzy posiadali wolność kopania soli własnymi ludzmi i na swój użytek.

Za panowania Kazimierza Wielkiego było w Wieliczce 60 stolników, w r. 1569 zaś było już ich 122. To kopanie soli przez różne osoby i własnym kosztem ustało po Jagiellonach, lecz zato wydawano sól w bałwanach lub beczkach, według rejestru osób solą obdarzonych, zwanego „pensyonarzem żupy“.

Bałwany solne miały kształt beczki i dochodziły do 190 klg. ciężaru, kształt zaś ten nadawano im ze względu na — łatwość odtaczania, a zatem ze względu na brak odpowiednich środków przewozowych w kopalni.

Podobnie jak dzisiaj, obrębywano ścianę solną do koła, zbijano ją przy pomocy klinów drewnianych i żelaznych i z tej soli wyrabiano następnie bałwany, sól zaś miałką sypano do beczek i oddawano ją najczęściej jako deputat, klasztorom i urzędnikom. Ztąd też zwano ją solą beczkową. Prócz tego wyrabiano sól cetnarową, dla szlachty zaś sól suchedniową, wydawaną jej w Suchedni, po zniżonych cenach.

Robotnicy dzielili się na kopaczów, kruszaków, walaczów, beczkowych, kieratowych i komornych, na rotnych, wodnych i wozaków, stosownie do przekazanej im czynności.

Kopacze i kruszacy stanowili zupełnie odrębną rzeszę robotniczą; mieli swoje cechy, ołtarze, kaplice, kościoły i chorągwie, byli niejako szlachtą wśród reszty robotników, jako starsi wiekiem i doświadczeńsi w kopalnictwie.

Kościoły i kaplice w Bochni, Wieliczce liczne kościoły w Krakowie i okolicy, świadczą o tem najdowodniej, przechowując dotąd liczne pamiątki, odnoszące się do robotników kopalni wielickiej.

Prócz soli poprzednio wymienionych, wyrabiano nadto w Wieliczce sól warzoną, miano bowiem podostatkiem solanki, którą ciągniono z szybów w workach skórzanych i następnie wywarzano.

Szyby „Regis“, „Wodnagóra“ i „Lubomierz“ były do tego celu przeznaczone i łączyły się z hutami solnemi, budowanemi na ulicy Krakowskiej, przy pomocy drewnianego rurociągu.

O kwitnącym stanie kopalń i miasta świadczą liczne składy solne, założone w Oświęcimiu, w Niepołomicach, w Będzinie i różnych miejscowościach nad Wisłą, jak również i ta okoliczność, że ówczesne dochody wynosiły 24.000 złp. rocznie. Kwota ta zdaje się dzisiaj niewielką, skoro sobie jednak przypomniemy, że znaczną część soli wielickiej oddawano klasztorom tytułem deputatów, a nadto i osobom uprzywilejowanym, a prócz tego, że cena soli w wiekach ubiegłych była nader niską, wzrośnie wówczas znaczenie kwoty 24.000 złp.

By się jednak utrzymać na wysokości zadania, była konieczną pewna dyscyplina stosowana do klas robotniczych, bez której nie można sobie wyobrazić normalnego prosperowania jakiejkolwiek machiny społecznej, a cóż dopiero tak wielkiego przedsiębiorstwa, jakiem jest kopalnia, wymagająca olbrzymiej ostrożności.

Ztąd też nie dziwimy się wcale, że wrzucano robotników do więzień za psucie bałwanów solnych, że ich wydalano ze służby, a nawet częstokroć wytrąbiano z miasta. Za psucie filarów bezpieczeństwa wolno było karać sprawcę obcięciem rąk. której to barbarzyńskiej kary szczęśliwym zbiegiem okoliczności — o ile to wiemy z historyi — nigdy nie wykonano.

Pierwsza połowa XVII. stulecia zaznaczyła się smutno dla kopalń wielickich, bowiem w szybie Bonnera wybuchł w r. 1644 groźny pożar, przy sposobności spuszczania siana przeznaczonego dla koni w kopalni umieszczonych, który ugasł dopiero po kilku miesiącach bezskutecznej pracy, po strawieniu wszelkich podpór drewnianych i zapasów drewna budulcowego. Stłumienie tego pożaru przypisuje historya św. Kindze, mianowicie modlitwom górników, którzy pospieszyli do jej grobu do Starego Sącza i kornie swą Patronkę o to prosili i błagali.

Ów fakt historyczny jest zaznaczony na tablicy pamiątkowej, wmurowanej w klasztorze w Starym Sączu.

W tych też czasach wykończył sławny miernik Marcin German pierwsze plany kopalń wielickich i nadał im tytuł „Filum Ariadnae in Labyrinto“. I były one istotnie nicią Ariadny w labiryncie dróg, komór i krużganków podziemnych, w których nikt się nie mógł zoryentować, a co mogło wywołać smutne następstwa dla kopalń i miasta.

Plan jest tem dla górnika, czem jest słońce dla nas na ziemi; bez planu nie można się poruszyć naprzód, by nie wpaść w tajemnicze sidła natury, z których się nie wydobędziemy. Wartość planów okazała się nie długo, gdy się zaczęło zarysowywać tu i ówdzie miasto, wskutek zawalenia się wielu pustek podziemnych, spowodowanego wypaleniem się podpór i filarów drewnianych.

I tak: załamanie się komór Słabaszów i Zgłobice, wywołało w mieście postrach

*) Wykład z obrazami świetlnymi wygłoszony dnia 1 sierpnia 1907 r. przez p. Feliksa Piestraka, c. k. zarządcę gór i hut, znanego autora w literaturze górniczej, na rzecz biednych w Lubieniu.

paniczny, gdyż dwa domy zniknęły pod powierzchnią ziemi, przyczem jednakowoż nikt życia nie utracił.

Wiek XVII., pełen wojen i najazdów szwedzkich, był dla kopalń prawdziwem nieszczęściem, do którego dołączyło się jeszcze zastawienie ich na rzecz Austryi, za posiłki ofiarowane przeciw Szwedom, a więc wykreślenie ich niejako z rzędu żyjących.

Minęły jednak i te smutne czasy i nastały chwile pomyślniejsze, owocne, w błogim okresie kierownictwa dzielnych administratorów, którzy pracowali z prawdziwem poświęceniem dla dobra ojczyzny i społeczeństwa. Mam tu na myśli przedewszystkiem sławnego miernika Gottfryda Borlacha, późniejszego administratora żup wielickich, który zaprowadził systematyczną odbudowę soli, wypracował przepisy służbowe dla robotników, a nadto wsławił się wykonaniem planów, przechowanych dzisiaj z należnym im pietyzmem w Muzeum salinarnem w Wieliczce.

W czasie jego administracyi nastąpiło zawalenie się komór „Kręczyny“, które spowodowało utworzenie się zawaliska na powierzchni i wywołało niemały popłoch wśród mieszkańców. Przekupka wielicka Spadkowska, spiesząca poranną godziną z koszem owoców do Krakowa, wpadła w powstałą szczelinę i omal, iż w niej życia nie utraciła.

Czasy panowania Stanisława Augusta były atoli najsmutniejsze dla Wieliczki, jako czasy, pełne wojen i wewnętrznych rozterek, o których wspominamy z ciężkiem sercem i niechętnie. I w tych to w czasach, czasach klęski narodowej, przechodzi salina wielicka z rąk ostatniego jej administratora pod berło Austryi.

Od owej smutnej chwili dziejowej upłynęło lat przeszło 130; długi zaiste szmat czasu, by nie pozostawił po sobie śladów w każdej dziedzinie pracy społecznej, a zatem i w rozwoju naszego górnictwa.

Z biegiem lat wszystko się zmieniło; Wieliczka przyoblokła szatę nową, przystosowała się do ducha czasu i postępu.

Miasto dumne ze swej wiekopomnej przeszłości wzrasta i rozwija się pomyślnie, kopalnia zaś postępuje naprzód i zyskuje z dniem każdym na sławie i znaczeniu.

Lecz czyż przeszłość kopalni jest całkiem skreślona? Czyż zatarte wszystkie ślady pracy naszych przodków?

Bynajmniej! Dawne drogi wykute pracowitą dłonią górnika utrzymały się po dzień dzisiejszy, dawne komory olbrzymie, budzące podziw zasłużony, stoją i dzisiaj dumne i wspaniałe! Krzyże i kaplice z wizerunkami i figurami Świętych, przed którymi korzył się i kajał dawny górnik, prosząc o pomoc i szczęście dla swej najdroższej rodziny, stoją jak i ongi, a chociaż je niszczy ząb czasu, to przecież je utrzymuje i chroni pietyzm dla przeszłości.

Przejdźmy niektóre z tych zabytków po kolei, by odświeżyć wspomnienia minione, lub sobie uprzytomnić w ten przynajmniej sposób cuda podziemne.

A więc wsiadamy do klatki zjazdowej szybu Arcyksięcia Rudolfa, zwanego dawniej szybem Daniłowicza i mkniemy w podziemia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Feliks Piestrak.

LISTY Z MONACHIUM.

Wystawa sztuki w »Pałacu kryształowym«.

I.

(Fritz August von Kaulbach. — Edmund Harburger. — Wilhelm von Diez).

(Dokończenie).

Fritz August Kaulbach, bratanek słynnego Wilhelma Kaulbacha, jest obecnie przywódcą konserwatywnego malarstwa w Monachium, tak jak Franz Stuck przewodzi postępowcom; coprawda talent Stucka możnaby rozdzielić pomiędzy trzech takich Kaulbachów, ale p. Kaulbach umie podobać się najdystyngowańszym sferom, które odziedziczył po starym Lenbachu. Maluje zatem wiele, maluje słynnych miliarderów amerykańskich i ich rodziny, oraz piękne, rasowe kobiety z najlepszego towarzystwa. Musi stosować się do dobrego tonu, nie pozwalać sobie na indywidualne eksperymenty i szukanie nowych dróg. Wszelka śmiałość jest w złym guście i obraża dobry ton; należy więc być ugrzecznionym i słodkim, ogładzonym gentelmanem, który nawet dyktując bajońskie sumy za mierny portret, umie wyrazić swe nietaktownie anormalne żądania w sposób ujmujący i rozbrajający nabywcę. Ale *„süsses Mädel“*, które pokutuje w najdystyngowańszej bawarskiej damie musi być wyrażone w portrecie z precyzyą eleganckiego flakonu z perfumami, suknia musi dobrze wyglądać i nie wzbudzać w widzu wątpliwości co do jakości materyału. Niepiękne kobiety nie istnieją dla Kaulbacha, a rzeczą talentu artysty jest dopatrzeć się nawet tam, gdzie oko przeciętnego śmiertelnika absolutnie nie jest w stanie posunąć się do ekstatycznego podziwu. Oczywiście dzieci-lale tych pań nie są czem innem, jak tylko aniołkami, które nie mogą mieć nic wspólnego z przywarami przeciętnego „Münchener Kindla“, choć rzeczywistość temu przeczy. Słodko maluje Kaulbach słodkie życie prowadzący; choć nie należy nic złego mieć na myśli, gdyż jest pracowitym malarzem i nie może nadążyć zamówieniom. Osobiście dla mnie nie budzi żadnego interesu ten bogaty robotnik, imitator maniery Lenbacha i dawnych mistrzów, niewolnik *temporis acti*, kaligraf malarstwa, mały artysta i niewielki talent, choć posiadający sławę, dzięki okolicznościom od talentu niezależnym.

Innego pokroju artystą jest Edmund Harburger, znany z genialnych karykatur we *Fliegende Blätter*. Oto prawdziwy artysta, czerpiący z życia najbardziej interesujące momenty. Jego typy stały się nieśmiertelnymi: a więc ci niemieccy wieśniacy z głupio-naiwną miną przy całej pozornej powadze, pedanci-uczeni, wieczni studenci z pokrajanemi fizyognomiami, politycy przy szklance piwa, pijani lokaje, bankierzy-dorobkiewicze cała galerya narysowanych po mistrzowsku karykatur, z obserwacyą głęboką rzuconych na papier lub na płótno. Niemcy straciły w Harburgerze karykaturzystę pierwszej jakości, który wyśmiewał wady wesoło, gdy tymczasem nowa szkoła, grupująca się koło *Simplicissimusa* i *Jugend* ujmuje tematy głębiej, lecz z gryzącą ironią, sprawiającą ból dotkliwy. Nowe typy — nowi ludzie — nowi artyści. Jak wielka przepaść dzieli Harburgera od *Simplicyuszów*, to najlepszym dowodem jest to, że gdy ci ostatni częściej wychodzą na ulicę, place, zaułki podmiejskie i szerokie gościńce życia miejskiego, Harburger lubuje się we wnętrzach, czy to knajpach, czy chatach wiejskich. Maluje je *con amore*, ze sumiennością godną lepszych tematów. Harburger jako portrecista należał do kierunku Lenbacha swego przyjaciela, z którym też wspólnie malował kilka obrazów.

Zupełnie nie budzi interesu zbiorowa wystawa Wilhelma Dieza, zmarłego niedawno nauczyciela kilku polskich malarzy. A przynajmniej nie interesuje tych kilkadziesiąt szkiców i drobiazgów, z których wiele możnaby nazwać szkicami do szkiców. I Diez należał do tych starych panów z otoczenia Lenbacha, do imitatorów łatwej do przyswojenia sobie techniki i kolorytu Holendrów, jak tego dowodzą jego rodzajowe sceny z wojny trzydziestoletniej i wnętrza, wszędzie widać wzory ze starej Pinakoteki: Wonwermann, Teniersy, Bruégel i t. d. Takich pejzaży słonecznych bez słońca, tylko z cieniami od dawna nikt nie maluje. Nikt też nie rubensuje przy malowaniu aktów kobiecych. W malowaniu koni przewyższa stary Kossak Dieza o nieskończoną miarę. Słusznie zresztą pisze pewien essayista monachijski: „Gdy stary Diez umarł 25 lutego 1907, młodsza generacya nic nie wiedziała o nim. Wiedziano tylko, że jego obrazy były przepłacane, ale nie wiedziano, dlaczego“. Prawdopodobnie dlatego, że Diez był nauczycielem sławnych obecnie malarzy, n. p. Slevogta i Herterichów. Tak zwykle w Niemczech bywa.

W następnej części sprawozdania będzie mowa o wybitniejszych obrazach i rzeźbach, wystawionych w „Pałacu szklanym“, oraz o grupie najmłodszego Monachium, „Scholle“.

Sagittarius.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Galicyjskie akcyjne Zakłady górnicze. Jak nam donoszą z Sierszy (powiat Chrzanów) odbyło się tam dnia 1 sierpnia pod przewodnictwem p. Maksymiliana Krassnego, dyrektora niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego, konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa „Galicyjskie akcyjne Zakłady górnicze“.

Towarzystwo to, które — jak wiadomo — powstało z Zakładów górniczych i hutniczych JE. Andrzeja hr. Potockiego, oparte jest na kapitale akcyjnym 5,000.000 koron, składającym się z 25.000 sztuk akcyj po 200 koron pełno wpłaconych i na okaziciela opiewających. Na mocy uchwały walnego zgromadzenia może być kapitał akcyjny podwyższony do 10,000.000 koron przez emisyę dalszych pełno w gotówce wpłacić się mających akcyj. Pierwszy rok obrachunkowy kończy się z dniem 31 grudnia 1907.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Maksymilian Feilchenfeld, prezydent rady zawiadowczej niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego; dr. Józef Henoch, generalny sekretarz JE. Andrzeja hr. Potockiego; Antoni Kerpely, generalny dyrektor austryackiego alpińskiego Towarzystwa górniczego; Maksymilian Krassny, dyrektor niższo austryackiego Towarzystwa eskomt.; Bogusław Mikucki, generalny pełnomocnik JE. Andrzeja hr. Potockiego.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Edward Girzik. Jan Woźniak. dr. Jan Zerkowitz i Alfred Horowicz. Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu odbyło się ukonstytuowanie rady zawiadowczej, przyczem wybrany został: p. Maksymilian Feilchenfeld prezydentem, p. Bogusław Mikucki wiceprezydentem Towarzystwa.

OSTATNIA POCZTA.

— Z Ischlu donoszą, że ks. Ferdynand bułgarski przybywa tam jutro i będzie w południe przyjęty na audyencyi przez Najj. Pana.

Po południu będzie ks. Ferdynand na obiedzie Familijnym u Najj. Pana, wieczorem zaś wyruszy w dalszą podróż.

— Czytamy we *Fremdenblacie*: *Deutschn. Korr.* pomieszcza komunikat zaprzeczający, jakoby w ciągu bież. lata zanosiło się na rekonstrukcyę gabinetu, gdyż tego rodzaju zmiana wymagałaby dłuższych przygotowań, a tych nie było wcale i nie mogło być z powodu wyjazdu interesowanych osób na wypoczynek letni. Zresztą P. Prezydent Ministrów był do tego stopnia w ostatnich czasach zajęty rokowaniami ugodowemi, iż nie mógłby był zająć się inną sprawą, tak ważną, jak rekonstrukcya gabinetu.

— *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Zjazd w Swinemünde jest odpowiedzią cara na wizytę, którą mu cesarz Wilhelm złożył w r. 1905, w lipcu na wodach fińskich. Pobyt w Swinemünde jest aktem osobistej grzeczności, bez żadnych celów politycznych. Niema więc żadnego powodu do nieufności z powodu tego zjazdu.

— *Matin* potwierdza wiadomość, iż próba strzelania z ciężkich dział na statkach eskadry morza Śródziemnego wypadła bardzo niepomyślnie.

— Z Montpellier donoszą: Ferroula i innych członków komitetu w Argelliers wypuszczeno wczoraj po południu na wolność. Zebrany przed więzieniem tłum publiczności urządził im owacyę.

— Angielski adlatus wojenny żandarmeryi macedońskiej pułkownik Eliot odniósł, jak donoszą z Konstantynopola, lekkie rany w walce z powstańcami.

— Ze strony dobrze poinformowanej dowiaduje się *Biuro Reutera* że podczas onegdajszych starć w Seulu było zabitych i rannych 60 Koreańczyków i 40 Japończyków. Około 3000 żołnierzy koreańskich, którym wypłacono żołd, dało się rozbroić bez wszelkiego oporu. Dochodzi wieść, że komendant pewnego batalionu odebrał sobie życie. Żołnierze tego pułku napadli na oficerów japońskich, którym towarzyszyło mało żołnierzy. Około 100 żołnierzy koreańskich uszło z bronią.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Prognoza na jutro.

Wiedeń, 3 sierpnia. Prognoza na 4 sierpnia. W Galicyi wschodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, miernie ciepło, najpierw jeszcze pięknie, potem pochmurno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan zamianował posiadającego tytuł radcy Rządu zastępcę dyrektora kolei państwowych, Karola Rothera, zastępcą dyrektora przy kolei Północnej w V. randze i nadał mu tytuł radcy Dworu.

Poznań, 3 sierpnia. *(Tel. pr.)* Ksiądz Teofil Gapczyński, proboszcz rogoziński, stawił się wczoraj w więzieniu wronieckiem, celem odbycia 3-miesięcznego więzienia za obronę polskiej nauki religii. Ks. proboszcz Piotrowicz przybył do Gniezna z więzienia we Wronkach.

Zjazd pod Swinemünde.

Swinemünde, 3 sierpnia. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś o godzinie 8 minut 10 rano na yachcie „Hohenzollern“ na spotkanie cara rossyjskiego.

Sprawa marokkańska.

Londyn, 3 sierpnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tangeru, że zrabowano miasto Silfrou, położone o 6 godzin drogi od Fezu. Położenie Macleana ma być prawie beznadziejne. Wszystkie szczepy górskie są za Rajsulim, gdy natomiast siły wojenne sułtana są niewystarczające.

Paryż, 3. sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Algieru: Krąży tu pogłoska, którą należy jednak przyjąć z zastrzeżeniem, jakoby zrabowano bank państwowy w Tangerze. Słychać również, że w drodze pomiędzy Tangerem a Elksar pojmano i uprowadzono angielskiego konsula.

Tanger, 3 sierpnia. *(Agencya Havasa).* Pogłoski o zrabowaniu banku państwowego i uprowadzeniu angielskiego konsula okazały się nieuzasadnione. W Tangerze panuje zupełny spokój.

Paryż, 3 sierpnia. Współpracownik dziennika *Echo de Paris* miał rozmowę z jednym z ministrów, który oświadczył, że Włochy udzieliły rządowi francuskiemu i hiszpańskiemu pełnomocnictwa do poczynienia w Casablanca takich kroków, jakie dla ochrony włoskich poddanych uznają za stosowne. Francya — mówił minister — wysyła do Marokka 3000 wojska pod dowództwem generała; wojsko to obsadzi natychmiast Casablanca w porozumieniu z dowódcą wojska hiszpańskiego, które tam również przybędzie. Do 8 dni będzie Casablanca obsadzone przez wojska francuskie i hiszpańskie. Hiszpanie obsadzą bramy miasta i postarają się, aby mieszkańcom, którzy musieli uciekać do Tangeru, umożliwić powrót. Wojska obu państw póty pozostaną w Marokku, póki nie będą wytępione bandy, które urządziły ostatnie rzezie. Bombardowanie Casablanca nie jest zamierzone. Roboty portowe będą dalej prowadzone. Minister wyraził zarazem przekonanie, że Niemcy nie sprzeciwią się akcyi, podjętej przez Francyę i Hiszpanię.

Paryż, 3 sierpnia. Z Tulonu wyruszyły dziś rano 4 okręty wojenne do Marokka; za kilka dni odpłynąć tam ma jeszcze jeden krążownik.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Berlin, 3 sierpnia. Do *Local Anzeigera* donoszą z Warszawy: Wczoraj wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 oskarżonych członków socyalno-demokratycznej organizacyi bojowej, którym zarzucono popełnienie szeregu aktów terrorystycznych. Skazano jednego na śmierć przez powieszenie, 2 na karę po 15 lat, 1 na 10 lat, 6 po 8 lat, 1 na 6 lat, 11 po 5 lat i 4 miesięcy. 1 kobietę na 5 lat robót przymusowych, 44 oskarżonych uwolniono.

Warszawa, 3 sierpnia. *(Tel. pryw.).* Wczoraj po południu chciał agent policyi śledczej aresztować przy ul. Elektoralnej pewnego młodzieńca, w którym poznał uczestnika bandy rozbójniczej. Aresztowany zranił wystrzałem z rewolweru agenta, a następnie schroniwszy się do bramy domu dwoma wystrzałami na schodach domu ciężko się zranił. Bandytą, który nazywa się Jan Miecz zajęła się policya. Agenta odwieziono do szpitala.

Warszawa, 3 sierpnia. *(Tel. pryw.).* W Koniecpolu powstaje staraniem Macierzy szkoła 4-klasowa; na początek otwarte będą dwie klasy, wstępna i pierwsza.

Wilno, 3 sierpnia. *(Tel. pryw.).* Kurator miejscowego okręgu naukowego zawiadomił dyrekcye szkół ludowych, że ministerstwo oświaty zezwoliło na zajmowanie posad nauczycielskich w szkołach początkowych, w których uczniowie są katolikami, przez osoby wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia litewskiego lub rossyjskiego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 3 sierpnia 1907. Zamknięcie giełdy *(Schlusscourse)*. Godzina 2 minut 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 650·25, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 750·50, Akcye Anglobanku 304·—, Akcye Unionbanku 539·—, Akcye Länderbanku 433·—, Akcye Bankvereinu 534·25, Akcye Bodencredit 1016·—, Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—, Akcye kolei państwowych 658·—, Akcye kolei Południowej 158·—, Akcye kolei Elbethal 423·—, Akcye kolei Północnej 5220·—, Akcye kolei czerniowieckiej 559·—, Akcye Alpiny 594·—, Akcye Rima Muranyi 540·—, Akcye praskiego Towarzystwa żelaz. 2600·—, Akcye Fabryki broni 487·—, Akcye Tureckie tytoniowe 420·—, Akcye Galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 530·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 91·75. Renta majowa 96·60, Austryacka Renta koronowa 96·60, Węgierska Renta koronowa 92·15, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-prc. Listy Banku hipotecznego 95·—, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 99·75, 5-prc. Listy Banku hipotecznego 111·—, 4-prc. Listy Banku krajowego 95·50, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·70, 5-prc. komunalne obligacye Banku krajowego —·—, 4-prc. Galicyjskie obligacye propinacyjne 96·80, 4-prc. Galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 94·50. 4-prc pożyczka m. Lwowa 93·60, Losy tureckie 182·—, Marki 117·55, Rubel 253·25, 5-prc. Rossyjska pożyczka 1906 r. 83·30.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Kręchowiecki.

NADESŁANE.

Ogromna nędza.

Sercom ofiarnej publiczności polecamy najgoręcej Józefę Sikosińską, zamieszkałą przy ul. św. Wojciecha liczba 15, dotkniętą nieuleczalną wadą serca, sparaliżowaną, chorą na oczy, pozbawioną wszelkich środków do życia. — Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie łaskawych datków do Administracyi naszego pisma.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 sierpnia 1907.

Hotel George'a.

PP. A. Kodermatz z Wiednia, J. Libac z Pragi, K. Mirecki z Wołynia, R. Bertheim z Berlina, E. Ciolac z Botuszan, K. Ciolac z Botuszan, dr. I. Olivenbaum z Botuszan.

Hotel Europejski.

PP. br. L. Brückman z Monasterzec, J. Mühlner z Borszczowa.

Hotel Francuski.

PP. G. Gladiniuk z Kijowa, P. Parncier z Radziwiłłowa, dr. E. Maryański z gub. Podolskiej.

Hotel Korso.

P. J. Kozubek z Krakowa

Hotel Viktoria.

P. dr. D. Markiewicz z Kałusza.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 3 sierpnia.

	płacą K	h	żądają K	h
	walutą koron.			
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	568	—	576	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	103	—	110	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	557	—	563	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor. .	400	—	500	—
Tow. dla gal. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 kor.)	400	—	410	—
II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kuponu bieżącego)				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	110	50	111	20
„ „ „ 4½ pr. „ los w 50 l.	99	20	99	90
„ „ „ 4 prc. „ 60 l. po 200 k.	94	90	95	60
„ kraj. 4½ pr. „ los w 51 l.	99	70	100	40
„ „ 4 pr. „ los w 57 l.	95	10	95	80
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisya)	96	50	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w 41½ lat	97	—	—	—
4 pr. los w 56 lat	95	—	95	70
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	96	80	97	50
Bukow. funduszu propin. 5 pr. w. a.	101	—	101	70
Komunalne Ban. kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
„ „ „ 4½ pr. (3 em.)	99	70	100	40
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	93	50	94	20
Kol. lokalne dtto 4 pr.	93	50	94	20
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	94	50	95	20
Pożyczka m. Lwowa 4 pr. . . .	93	20	93	90
„ „ „ 4 konwen. .	96	—	96	70
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	85	—	95	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	30	11	43
20 frankówka	19	10	19	30
100 rubli rossyjskich srebrnych	250	—	252	—
„ „ „ papierowych	252	10	254	10
100 marek niemieckich	117	50	118	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 1 sierpnia 1906.

	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	96 80	97 —
styczeń-lipiec	96 75	96 95
Jednolity dług państwa w srebrze		
luty-sierpień	98 30	98·50
kwiecień-październik	98 25	96·45
Koronowa waluta.	płacą	żądają
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 pr.	149·—	151·—
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	202·—	204·—
„ „ 1864 po 100 zł. . .	247·50	251·50
„ „ 1864 po 50 zł. . .	247·50	251·50
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	290·—	291·—
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	115·15	115·35
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	96·85	97·05
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	96·50	97·50
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr. .	113·65	114·65
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5¾ pr. (ostemp. akcye)	468·—	472·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	120·10	121·10
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	95·90	96·90
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	95·90	96·90
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	106·—	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr. . . .	120·—	121·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	96·30	97·30
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	97·10	98·05
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	97·40	98.40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	97·40	97·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	97·40	97·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 prc.	97·40	97·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	97·40	97·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	97·50	97·50
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	98·10	99·10
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	97·—	98·—
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr. .	96·75	97·75
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	95.60	96.60
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr. . . .	114·20	115·20
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr. .	—·—	—·—
„ „ „ w wal. kor. 4 pr.	92·40	92·60
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc. . .	149·25	142 25
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	184·50	186 50
„ „ „ „ 50 zł. (100 kor.)	184·50	186 50
Koronowa waluta.	płacą	żądają
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	96·—	—·—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	91·95	92 95
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	103·—	104·—
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	95·25	96·25
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	101·60	102·60
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr. . .	94·—	95·—
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr. .	96·30	97·30
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 pr.	96·50	97·50
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	95·—	101·—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	181·90	182·90
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. 4½ pr.	—·—	—·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l 4 pr.	96·25	97·—
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	259·—	265·—
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	269·75	275·75
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	100·70	101·70
„ „ „ „ „ 4 pr.	97·50	98·50
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	110·50	111·50
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr. . .	99·25	99·50
„ „ „ „ „ 60 l. 4 pr. . .	95·—	96·—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	94·55	95·55
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	98·—	99·—
„ „ „ „ 4 pr. stare . .	97·35	98·35
Banku kraj. dla Galicyi Lodomeryi 4½ pr. 51½ lat zwrotne . . .	99·30	100·30
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat 4½ pr.	99·—	100·—
Banku kr. losy 57½ l. za 200 k. 4 pr.	93·40	94·40
Austro-węg. banku 50 lat 4 pr. . .	97·25	98·25
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	99·—	100·—
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr.	113·—	114·—
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	113·—	114·—
Lolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	87·25	88·25
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	94·75	95·75
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5 pr.	102·—	103·—
„ „ „ „ 1890 „ 4 pr.	99·75	—·—
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. . .	20 35	22·35
Zakład kred. dla handl. i przem. 100 zł.	422·—	428·—
Clary 40 zł. m. k.	140·—	146·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł. .	84·—	88·—
Losy miasta Krakowa 20 zł. . . .	89·50	93·50
Pożyczka miasta Lublany 20 zł. . .	59 50	63 50
Koronowa waluta.	płacą	żądają
Palfy 40 zł. m. k.	175·50	181·50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. . .	44·10	46·10
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. . .	26·25	28·25
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł. .	67·—	73·—
Salma 40 zł. m. k.	199·—	205·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł. .	88·—	92·—
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor. . . .	304 50	304·50
Peszt. Banku handl. 500 zł. . . .	3395·—	3405·—
Zakł. kred. dla handlu i przem. . .	649·75	650·75
Węg. Banku kredyt. 200 zł. . . .	749·50	750·50
Dolno austr. tow. esk. 400 kor. . .	567·—	569·—
Galic. banku hip. 200 zł.	573·—	575·—
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	105·—	111·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	433·—	434·—
„ Austro-węg. 1400 kor. . . .	1630·—	1640·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	539·50	540 50
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	241·75	242·75
Zivnosteńska banka 100 zł. . . .	241·—	241·75
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł. .	475·—	479·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	396·—	426·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5230·—	5250·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	416·—	426·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. . .	559·—	561·—
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lok. 400 kor.	—·—	365·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	987·—	993·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	736·—	738·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	535·—	541·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	587·75	588·75
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł. .	2600·—	2610·—
Schodnicy 500 kor.	508·50	510·—
Tareck. zarz. tytoniow. 500 franków	417·—	418 50
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł. . .	250·—	256·—
N. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr. . .	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr. .	240·42½	240·75
Paryż za 100 franków . . .	95·55	95·70
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	—·—	—·—
Niemieckie banki	117·50	117 70
Włoskie banki	95·65	95 77½
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·55	95·70
O. Waluty.		
Dukat cesarski	11·34	11 38
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·11	19·13
20-markówka	23·48	23 54
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek .	117·55	117 75
Włoskie banknoty za 100 lir. .	95 90	96 10
Ruble	2·52¾	2·53½

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. cz. E. 123/7 (5) (6241 3—3)

Na żądanie dra Lukasza Saliana w Kopyczyńcach odbędzie się dnia 16 sierpnia 1907 o godz. 12 w południe w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacya realności objętej whl. 1157 ks. gr. gminy Wasylkowce, w skład której wchodzi pgr. lk. 2147/2 rola, na której pobudowany jest dom mieszkalny z drzewa i gliny w całości niewykończony, składający się z jednego pokoju, sieni i kuchni, wychodku, szopy na węgle, studni, młyna o 6 kamieniach pędzonego motorem o sile 30 koni, systemu Körting, wartości wraz przynależytościami 21.406 kor.

Najniższa cena wynosi 10.703 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Wadyum wynosi 2140 kor. 40 hal.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. podczas godzin urzędowych.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanej nieruchomości.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Husiatyn, dnia 27 czerwca 1907.

L. cz. E. 722/7 (26) (6240 3—3)

Zobowiązany Jan Buczma, syn Pawła w Chorostkowie.

Na żądanie Jakóba Judy Freibruna w Haliczu odbędzie się dnia 29 sierpnia 1907 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6, dom Nagelbergów, relicytacya realności whl. 403 gm. Chorostków, składającej się z chaty wiejskiej, stodoły, oryz kawałka gruntu ornego.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, jest ocenioną na 1300 kor.

Najniższa cena wynosi 650 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy przejrzeć w biurze Nr. 6.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Halicz, dnia 15 lipca 1907.

L. cz. E. XXI. 1876/6 (32) (6277 2—3)

Sprostowanie.

Zaszłą w tus. edykcie licytacyjnym z dnia 1 lipca 1907 E. XXI. 1876/6 (29) pomyłkę pisarską prostuje się w ten sposób, iż licytacya części realności whl. 58 dz. III. ks. gr. gm. m. Lwowa odbędzie się w dniu 19, a nie 18 września 1907 w tym sądzie w sali Nr. VI. o godzinie 10 przed południem.

C. k. Sąd powiatowy, S. I., Oddział XXI.
Lwów, dnia 23 lipca 1907.

L. cz. E. II. 1093/7 (6) (6278 2—3)

Na żądanie Hermana Immerdauera, zastąpionego przez adw. dr. D. Lufta, odbędzie się dnia 26 września 1907 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. VI. na I. piętrze licytacya 2/48 części realności l. konsk. 381 2/4 przy ul. Rapaporta l. 9 położonej lwh. 339/II. ks. gr. gm. m. Lwowa objętej wraz z przynależnością, składającą się z parkanu.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na kwotę 573 koron 80 hal. razem z przynależytościami.

Najniższa cena wynosi 286 kor. 90 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równocześnie zatwierdza, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-

dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, S. I., Oddział II.

Lwów, dnia 8 lipca 1907.

L. cz. E. 155/7 (6) (6268 2—3)

Na żądanie Szulima Honiga odbędzie się dnia 29 sierpnia 1907 o godzinie 8 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya połowy realności objętej whl. 91 ks. gr. gm. kat. Wiśniowczyk wraz z przynależnościami, składającemi się z budynków gospodarczych i sadu.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 2221 kor. 50 hal., przynależności zaś na 1162 kor. 80 hal.

Najniższa cena wynosi 2256 kor. 20 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły, oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 12.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział II.

Wiśniowczyk, dnia 10 lipca 1907.

L. cz. E. XVII. 2494/6 (11) (6319)

Na żądanie dra Salomona Bunda jun., adwokata we Lwowie, odbędzie się dnia 16 września 1907 o godzinie 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. VI. licytacya należących do Władysława Czerwc vel Czerc, Franciszka Czerwc vel Czerc, Józefy Czerwc vel Czerc i Józefa Czerwc vel Czerc 9/12 części realności lwh. 2212 Dz. I. ks. gr. miasta Lwowa, bez liczby kons. przy ulicy Wuleckiej położonej, a składającej z gruntów o obszarze 5250 m², wraz z przynależnościami, w protokole oszacowania z 15 maja 1907 wymienionemi.

9/12 części nieruchomości wystawionej na licytacyę są ocenione na 847 kor. 50 hal., przynależności zaś na 14 kor. 25 hal.

Najniższa cena wynosi 574 kor. 50 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. XVII.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XVII.

Lwów, dnia 28 czerwca 1907.

L. cz. E. 1850/7 (4) (6308)

Na żądanie Abrahama Mozesa Meisla, kupca w Gródku Jag., odbędzie się dnia 13 września 1907 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. 4 licytacya 2/3 części realności obj. whl. 17 ks. gr. gm. Bratkowice, 35/100 części realności obj. whl. 501 tejże gminy i 35/100 części realności obj. whl. 502 tejże gminy.

Nieruchomości te są ocenione następująco: a) 2/3 części whl. 17 na 1000 kor., b) 35/100 whl. 501 na 35 kor., c) 35/100 whl. 502 na 35 kor.

Najniższa cena wynosi: ad a) 666 kor. 66 hal., ad b) 23 kor. 32 hal., ad c) 23 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Gródek Jag., dnia 26 lipca 1907.

L. cz. E. 1031/7 (4) (6337 1—3)

Na żądanie Wawrzyńca Krzysztyńskiego i Jana Fronia odbędzie się dnia 27 września 1907 o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 17 licytacya realności whl. 222 ks. gr. Grabownica. stanowiącej gospodarstwo włościańskie, obszaru przeszło 5 morgów, Józefa Pilszaka własnej, wraz z przynależytościami.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 4670 kor.

Najniższa cena wynosi 3113 kor. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się jako normalne przyjmuje i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, dnia 19 lipca 1907.

L. cz. E. 95/7 (5) (6231)

Na żądanie Towarzystwa kredytu i oszczędności w Chodorowie, odbędzie się dnia 13 września 1907 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II., licytacya realności objętej whl. 243 ks. gr. gminy kat. Brzozdowce, składającej się z parceli budowlanej obszaru 19□⁰, na której stoi dom drewniany, tudzież 1/4 z 1/6 części realności objętej whl. 607 tej samej gminy, składającej się z parceli budowlanej obszaru 75□⁰, na której stoi również dom drewniany.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione a) realność objęta whl. 243 na 500 kor., b) zaś 1/4 z 1/6 części realności objętej whl. 607 na 46 kor.

Najniższa cena wynosi ad a) 333 kor. 34 hal., ad b) 30 kor. 66 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Chodorów, dnia 19 lipca 1907.

L. cz. E. 414/7 (4) (6234)

Na żądanie Judy Bergsteina odbędzie się dnia 3 września 1907 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacya: a) realności objętej whl. 2 ks. gr. gm. kat. Dobrowlany, składającej się z płnd. l. kat. 04/2 obszaru 101□ sążn., na której pobudowane są: dom drewniany, drewutnia, chlewek, stajnia, wozownia, stodoła i szopa, tudzież z parcel gruntowych l. kat. 175/1 i 178/2 łącznego obszaru 3 m. 660□ sążni; b) realności objętej whl. 197 tej samej gminy, składającej się z p. gr. l. kat. 177/2 obszaru 10□ sążni.

Nieruchomości, wystawione na licytacyę, są ocenione: realność a) na 7880 kor., realność b) na 25 kor.

Najniższa cena wynosi: ad a) 5253 kor. 32 hal., ad b) 16 kor. 66 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Chodorów, dnia 19 lipca 1907.

L. cz. E. 301/7 (4) (6233)

Na żądanie Osiasa Goldmarka odbędzie się dnia 13 września 1907 o godz. 8 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacya realności objętej whl. 110 ks. gr. gminy kat. Czernichów, składającej się z parcel grunt, l. kat 218 i 421 łącznego obszaru 1431□ sążni.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 360 kor.

Najniższa cena wynosi 240 kor., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej mienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Chodorów. dnia 19 lipca 1907.

L. cz. E. 239/7 (3) (6232)

Na żądanie Banku krajowego we Lwowie odbędzie się dnia 6 września 1907 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacya realności objętych whl. 191 i 380 ks. gr. gminy kat. Horodyszcze królewskie, Ołeksy Zaborskiego własnych, tudzież realności objętej whl. 423 ks. gr. gminy kat. Horodyszcze królewskie, Hnata Zaborskiego i Parańki z Szynalskich Zaborskiej po połowie własnej.

Nieruchomości, wystawione na licytacyę, są ocenione: a) whl. 191 na 500 kor., b) whl. 380 na 300 kor., c) whl. 423 na 1500 kor.

Najniższa cena wynosi: ad a) 333 kor. 34 hal., ad b) 200 kor., ad c) 1000 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Chodorów, dnia 19 lipca 1907.

L. cz. E. 598/7 (5) (6315)

Na żądanie Michała Morgensterna, kupca w Żurawnie, odbędzie się dnia 12 września 1907 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. w Żurawnie licytacya połowy realności whl. 99 ks. gr. gm. kat. Sulatycze, składającej się z pb. 32 i pgrt. 351, 352, 353, 716, 717, 718, 1012/1, 1015/1, 1016, 1017, 1018/1, 1019/1, 1019/4, 1025, 1808 i 3590 wraz z przynależytościami, które wedle protokołu opisania i ocenienia z dnia 10 czerwca 1907 składającej się z domu mieszkalnego, stodoły, stajni, komory, karnika i 30 drzew owocowych.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na kwotę 3640 kor., przynależności zaś na 410 kor.

Najniższa cena wynosi kwotę 2033 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Żurawno, dnia 18 lipca 1907.

L. cz. E. 153/7 (9) (6309)

Dnia 11 września 1907 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sądzie tutejszym, w biurze Nr. II. licytacya całych posiadłości whl. 622 i 1623 połowy posiadłości whl. 623 i 1/3 części posiadłości whl. 629 ks. gr. gminy Bilina wielka.

Wartość nieruchomości powyższych, wystawionych na licytacyę ze względu, że od licytacyi tej wyłączoną została pgr. lk. 5329 wchodząca w skład posiadłości whl. 622 ks. gr. gm. Bilina wielka, ustala się na 795 kor.

Najniższa cena wynosi 530 kor.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta można przejrzeć podczas godzin urzędowych w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Łąka, dnia 6 lipca 1907.

L. cz. E. V. 607/7 (6304)

Na żądanie Jakóba Weingartena odbędzie się dnia 30 sierpnia 1907 o godz. 9·30 przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 18 licytacya pięć szóstych części realności whl. 221 gminy Pawełcza, składającej się z gruntów ornych obszaru 92 ar. 71 m² i częściowych budynków na pg. lk. 1696.

5/6 części nieruchomości whl. 221 gm. Pawełcze wystawione na licytacyę są ocenione na 580 koron.

Najniższa cena wynosi 386 kor. 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i inne odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 18.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-

nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Stanisławów, dnia 13 lipca 1907.

L. 5306 z 1907 (6175)

A W I Z O.

Według reskryptu O. 13. Nr. 894 z dnia 21 czerwca 1907 zamierza ministerstwo wojny obuwie i różne sorty skórzane do uzbrojenia c. i k. wojsk u drobnych przemysłowców zakupić.

Oferty należy wnosić do dnia 7 września do Izb handlowych i przemysłowych. Bliższe warunki podaje dosłowne ogłoszenie ministerstwa wojny w numerach gazety „Czernowitzer Zeitung" i „Gazety Lwowskiej z dnia 31 lipca 1907, które oprócz tego w wszystkich intendanturach komend terytoryalnych w składach mundurów Berno, Budapeszt, Grac i Wiedeń (Kaiserebersdorf) potem w wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych przeczytać można.

Lwów, dnia 27 czerwca 1907.
C. i k. Intendantura 11 Korpusu.

Konkursa.

L. Prez. 2032/7 (6219 3—3)

K o n k u r s.

Przy domu więziennym w Nowym Sączu jest do obsadzenia nowo systemizowana posada dozorczyni więziennej z płacą roczną 800 kor., prawem postąpienia na wyższy stopień płacy, dodatkiem aktywalnym 240 kor. rocznie i prawem do pomieszkania w domu więziennym.

Podania o tę posadę wnosić należy do Prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu do dnia 31 sierpnia 1907.

W tychże podaniach należy dołączonymi urzędowymi dokumentami względnie w inny sposób wykazać:

1) obywatelstwo austryackie;
2) pełnoletność i nieprzekroczenie 30 lat życia;
3) fizyczną zdolność do służby;
4) nieposzlakowane życie;
5) bezdzietność, wolny stan lub wdowieństwo;
6) znajomość języka polskiego czytania, pisania, rachunków, oraz prostych robót ręcznych kobiecych.

Powyższa posada będzie jednakowoż obsadzona na razie prowizorycznie pomocniczą dozorczynią więźniów, która pobierać będzie dzienne wynagrodzenie w wysokości 2 kor. 40 hal., oraz otrzyma pomieszczenie w domu więziennym.

Po upływie jednego a najwięcej dwu lat będzie mogła pomocnicza dozorczyni więźniów w razie zadawalniającej aplikacyi uzyskać bez ponownego ubiegania się, stałą posadę dozorczyni więziennej na warunkach na wstępie konkursu podanych.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.
Nowy Sącz, dnia 22 lipca 1907.

L. 1437 pr. ex 1907 (6249 3—3)

K o n k u r s.

Celem obsadzenia posady kancelisty przy c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie w randze XI. klasy z systemizowanymi dla tejże poborami, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania własnoręcznie pisane w drodze przepisanej, najdalej do 25 sierpnia 1907 do Prezydyum c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie i wykazać wiek, dotychczasowe zatrudnienie, dokładną znajomość języków krajowych (polskiego, ruskiego i niemieckiego) oraz przedłożyć dowody swego uzdolnienia do służby manipulacyjnej.

Kandydaci wojskowi według § 5 ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. ukwalifikowani w ogólności na posady urzędników manipulacyjnych, tylko o tyle uwzględnieni zostaną, o ile wykażą specyalną kwalifikacyą, wymaganą do uzyskania wspomnianej posady.

Prezydyum c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.
Lwów, dnia 24 lipca 1907.

L. 1587/07 (6274 3—3)

K o n k u r s.

Zwierzchność gminna król. miasta Biecza ogłasza, że z fundacyi Józefa Tumidajskiego są 3 stypendya rocznie po 160 kor. na rok szkolny 1907/8 do rozdania.

O stypendya te tylko uczniowie szkół średnich synowie mieszczan Biecza ubiegać się mogą.

Podania poparte świadectwem szkolnem i ubóstwa można wnosić do Zarządu tej fundacyi na ręce Magistratu Biecza do dnia 20 sierpnia 1907.

Biecz, dnia 24 lipca 1907.
Burmistrz:
Wójcikiewicz w. r.

L. 2018/07 W. R. P. (6055 2—3)

K o n k u r s.

W myśl § 8 ustawy z dnia 5 października 1906 Nr. 148 dz. ust. i rozp. krajowych rozpisuje się niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady lekarza okręgowego z siedzibą w Dzikowie starym w powiecie cieszanowskim.

Okręg sanitarny w Dzikowie starym obejmuje 6 gmin z ludnością 9877 mieszkańców.

Płaca roczna wynosi 1200 koron, ryczałt na objazdy 600 płatne w ratach miesięcznych z góry.

Chcący uzyskać tę posadę, musi oprócz dostatecznej fizycznej zdolności posiadać następujące warunki:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języków krajowych.
5. Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.
6. Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Obowiązkiem lekarza okręgowego będzie utrzymywać aptekę domową.

Nominacyi lekarza okręgowego dokona Wydział krajowy.

Posada ta w pierwszym roku będzie prowizoryczną, poczem nastąpić może stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Cieszanowie w terminie do 20 sierpnia 1907.

Wydział powiatowy.
Cieszanów, dnia 20 lipca 1907.

Wyroki prasowe.

Zl. 175 (6280)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 28 Juli 1907, Pr. 206/7, die Weiterverbreitung der Nr. 47 der Zeitschrift: „Komuna" vom 27 Juli 1907 wegen der Stelle von „Tak se jedna jenom s lideni" bis „spravedlivym poradavkum" des Artikels: „Pred stavkou horniku na Ostravsku"; von „Nove pomery vyzaduji" bis „na dlazbu jako ted" des Artikels: „v Praze"; von „Tato mensina vsak" bis „a lo vitezne" des Artikels: „Ze Salzburku"; von „Dochazeji zpravy" bis „jeho pozadavkum" des Artikels: „Ve Stokholmu" und wegen des Artikels: „Z vlastni methoda" nach § 305 St. G. verboten.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. I. 139/7 (1) (6306 2—3)

E d y k t.

Przeciw nieobjętej masie spadkowej ś. p. Mikołaja Wowka z Czanyża, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Busku przez Maryę Sosnowską z Czanyża pozew o zniesienie współwłasności ciała whl. 121 ks. gr. Czanyż.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy procesowej na dzień 8 sierpnia 1907 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 2 tut. sądu.

Celem strzeżenia praw pozwanej masy, ustanawia się pana Hrycia Melnyka w Czanyżu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki spadkobiercy w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Busk, dnia 26 lipca 1907.

L. cz. C. I. 323/7 (1) (6312 1—3)

Przeciw Wincentemu Wirzmanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Skałacie przez Kasę pożyczkową w Skałacie pozew o 280 koron.

Na podstawie pozwu wyznaczono termin do ustnej rozprawy na dzień 29 sierpnia 1907 o godz. 10 przed południem.

Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się pana Bartłomieja Olenkiewicza w Skałacie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Skałat, dnia 17 lipca 1907.

L. cz. C. II. 173/7 (1) (6310)

E d y k t.

Przeciw Anieli Watras, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie przez Marcina i Anielę Burków pozew o własność parceli grunt. lkat. 1261 w Wulce sokołowskiej.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 14 sierpnia 1907 godzinę 9 przed południem.

Celem strzeżenia praw pozwanej, ustanawia się Tomasza Rzeszutka w Wulce sokołowskiej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Sokołów, dnia 22 lipca 1907.

L. cz. C. I. 313/7 (1) (6311 1—3)

E d y k t.

Przeciw Joannie Piepes i niel. Zygmuntowi, Wilhelmowi, Michalinie, Amalii, Michałowi i Szymowi Piepesom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Skałacie przez Jüdla i Rozię Citron w Skałacie pozew o uznanie za zgasłe i wykreślenie i egzekucyjnego prawa zastawu dla sumy 300 kor. w stanie biernym whl. 229 kg. Skałat.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 26 sierpnia 1907 godz. 9 przed południem.

Celem strzeżenia praw pozwanych, ustanawia się pana Józefa Tennenbauma w Skałacie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Skałat, dnia 9 lipca 1907.

L. cz. Cg. I. 228/7 (1) (6286)

E d y k t.

Przeciw Jędrzejowi Piskadło, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie przez niel. Helenę Piskadło i spół. pozew o uznanie własności i wydzielenie parcel.

Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 29 sierpnia 1907.

Celem strzeżenia praw Jędrzeja Piskadły, ustanawia się pana adw. dr. Wachtla w Rzeszowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jędrzeja Piskadłę w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.
Rzeszów, dnia 22 lipca 1907.

L. cz. C. 183/7 (1) (6314)

E d y k t.

Przeciw Stanisławowi Czaji, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Żmigrodzie przez Feliksa i Maryannę Sajdaków pozew o 502 kor. 50 hal.

Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya na dzień 30 sierpnia 1907 o godzinie 9 i pół przed południem.

Celem strzeżenia praw Stanisława Czaji, ustanawia się pana Ignacego Dębickiego, c. k. not. w Żmigrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Stanisława Czaję w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Żmigród, dnia 23 lipca 1907.

L. cz. Cw. 1906/7 (1) (6301)

E d y k t.

Przeciw Janowi Wysockiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do tut. sądu przez Towarzystwo Zaliczkowe rolne w Przemyślu pozew o wydanie nakazu zapłaty sumy wekslowej.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty.

Celem strzeżenia praw Jana Wysockiego ustanawia się pana dr. W. Gangberga adwokata w Przemyślu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jana Wysockiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział II.
Przemyśl, dnia 27 lipca 1907.

L. cz. Cw. 480, 481/7 (1) (6284)

E d y k t.

Przeciw Uscherowi Kleinowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesione zostały do c. k. sądu obwodowego w Jaśle przez Samuela Melametha kupca w Bieczu pozwy wekslowe o 900 kor., 700 kor. i 700 kor. zpn.

Na podstawie pozwów tych wydane zostały nakazy zabezpieczenia z dnia 21 czerwca 1907 Cw. 480 i 481/7 (1).

Celem strzeżenia praw Uschera Kleina ustanawia się pana dr. Baranowskiego adwokata w Jaśle kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pomienionego pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy.
Oddział II.
Jasło, dnia 21 czerwca 1907.

L. cz. Cw. 2807/7 (2) (6298)

E d y k t.

Przeciw Złate Dinner, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu przez Berla Bergera pozew o 300 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z dnia 4 lipca 1907 Cw. 2807/7 (1).

Celem strzeżenia praw niewiadomej z miejsca pobytu Złate Dinner ustanawia się pana adwokata dr. Demanta w Tarnopolu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomą z miejsca pobytu w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.
Tarnopol, dnia 20 lipca 1907.

L. Prez. 1232 (18 P/7) (6299 1—3)

O b w i e s z c z e n i e.

Jego Ekscelencya Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował dla rozpoczynającej się z dniem 9 września 1907 godzina 9 rano III. kadencyi sądów przysięgłych przy sądzie obwodowym w Złoczowie przewodniczącym sądów przysięgłych Marcina Chorzemskiego c. k. Radcę Dworu jako Prezydenta Sądu obwodowego a zastępcami przewodniczącego Józefa Heldenburga c. k. wiceprezydenta sądu obwodowego i c. k. radców sądu krajowego Michała Bałtarowicza, Atanazego Skobielskiego, Włodzimierza Rusina i Tytusa Sawczyńskiego.

Złoczów, dnia 31 lipca 1907.

L. cz. C. II. 246/7 (1) (6343)

E d y k t.

Przeciw Jędrzejowi Hablińskiemu z Liska, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Lisku przez Michała i Katarzynę Hablińskich z Liska pozew o parc. gr. lkat. 606 w Lisku i t. d.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 3 sierpnia 1907.

Celem strzeżenia praw Jędrzeja Hablińskiego ustanawia się pana Batyckiego, kandydata adw. w Lisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jędrzeja Hablińskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Lisko, dnia 16 lipca 1907.

Amortyzacye.

L. cz. T. 10/7 (2) (6225 3—3)

Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego.

Józef Zarychta, urodzony w Uniszowy 25 września 1860, wydalił się z Uniszowy w roku 1875 jako kawaler w okolice Tarnowa na służbę i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2, ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę jego siostry Anny ze Zarychtów Masłowskiej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu Pawłowi Jekotowi w Bistuszowy wiadomości o powyż wymienionym. — Józefa Zarychta zaś wzywa się, aby przed tniżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30 lipca 1907 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Tarnów, dnia 6 lipca 1907.

L. cz. T. 8/7 (1) (6224 3—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Banku dla handlu i przemysłu w Stryju wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego wekslu z daty Stryj 30 maja 1907 opiewającego na 2000 kor., płatnego 30 lipca 1907 r., przez Awnera Ehrmanna w Stryju, wystawionego przez Sische Rudörfera, akceptowanego przez Lipe Badiana, żyrowanego przez Awnera Ehrmanna, Józefa Aschera Münza i Banku dla handlu i przemysłu w Stryju zaadresowanego w potrzebie do Banku dla handlu i przemysłu w Stryju.

Posiadacza powyższego wekslu wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni, licząc od dnia po zapadłości wekslu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 10 lipca 1907.

L. cz. T. 8/7 (2) (6158 3—3)
Edykt.
Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego.

Wojciech Handzel, urodzony w Łękach górnych 1 kwietnia 1848, syn Antoniego i Tekli, mąż Maryanny z Dubasów Handzlowej, wydalił się przed około 33 latami z Łęk górnych na robotę do Ameryki — od tego też czasu nie daje do dziś dnia wiadomości o sobie.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 ust. c., przeto wdraża się na prośbę jego syna Jana Handzla z Łęk dolnych postepowanie celem uznania go za zmarłego. — Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu adwokatowi dr. Wilhelmowi Guewie wiadomości o powyż wymienionym, Wojciecha Handzla zaś wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 lipca 1908 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 6 lipca 1907.

L. cz. T. 9/7 (4) (6254 2—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Jakóba Intratora i Chaji Sury Safier wdraża się postępowanie, celem amortyzacyi rzekomo przy pożarze w Błażowej pożarowi uległych unikatu i duplikatu książeczki wkładkowej tarnowskiego Towarzystwa bankowego w Tarnowie Nr. 716 na 2209 kor. opiewającej, wystawionej na imię Jakóba Intratora i Chaji Sury Safier.

Posiadacza powyższych unikatu i duplikatu wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 20 lutego 1907.

L. cz. T. 51/7 (2) (6326 1—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Michała Szelesta ze Lwowa wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego weksla z daty Lwów 30 kwietnia 1907 z sześciomiesięcznym terminem płatności, opiewającego na 400 koron a podpisanego przez Józefa Paszkiewicza i małżonków Aleksandra i Katarzynę Batogów.

Posiadacza powyższego weksla wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni od dnia płatności, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd krajowy, jako handlowy, Oddział VII.

Lwów, dnia 6 lipca 1907.

L. cz. T. II. 3/7 (1) (6283 1—3)
Amortyzacya.

Na wniosek Augusta Gorayskiego, właściciela dóbr w Moderówce i firmy „Tkalnia mechaniczna Krosno“ w Krośnie Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką wdraża się postępowanie, celem amortyzacyi następujących trzech rzekomo przez wnioskodawców zagubionych blankietów wekslowych, opiewających na sumy 3000 koron, 1960 koron i 1900 koron, podpisanych przez Augusta Gorayskiego jako wystawcę i zaopatrzonych jego żyrem in bianco, nadto zaopatrzonych w adresie i na dole po stronie prawej, wyciśniętą stampilią „Tkalnia mechaniczna „Krosno“ w Krośnie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Posiadacza powyższych blankietów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Jasło, dnia 26 lipca 1907.

L. cz. T. 15/7 (1) (6289 1—3)

Na wniosek Eliasza Rewinka wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej kasy oszczędności miasta Stanisławowa Nr. 2704 opiewającej na 400 koron na imię Eliasza Rewinka wystawionej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 2 czerwca 1996.

L. cz. T. 20/7 (3) (6288 1—3)

Na wniosek Herscha Frechtla, kupca w Monasterzyskach, wdraża się postępowanie, celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych papierów wartościowych, a to dwu książeczek wkładkowych powiatowej Kasy Oszczędności w Buczaczu z dnia 12 czerwca 1906 Nr. 2317 na 2000 koron i Nr. 2318 na 1400 kor., a na imię Herscha Frechtla opiewających, oraz książeczki wkładkowej Zakładu kredytowego w Monasterzyskach z daty 15 kwietnia Nr. 1056 na 2000 kor., a na imię Sary Frechtel opiewającej.

Posiadacza powyższych książeczek wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od ostatniego ogłoszenia edyktu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 31 maja 1907.

L. cz. T. 21/7 (2) (6290 1—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Beili Berger wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Nr. 402 przez komercyalny i industryalny instytut kredytów w Nadwórnie wystawionej, na 477 kor. 78 hal. z osetkami od dnia 1 stycznia 1907, zawierającej dopiski „persönlich rückerfolgbar oder and die Erben“ i Losungwort „Donnerstag“.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku od ogłoszenia edyku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznaue zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 13 czerwca 1907.

Spadki.

L. cz. A. XVIII. 153/6 (25) (6097 3—3)
Edykt.
z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie zawiadamia, że w dniu 7 lutego 1896 w Krakowie zmarł Maryan Waśniowski, ubogi Towarzystwa dobroczynności, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługa prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego p. dr. Chmielarczyk kuratorem został ustanowiony, będzie przeprowadzonym z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVIII.

Kraków, dnia 21 czerwca 1907.

L. cz. A. 18/6 (8) (6043 3—3)
Edykt

C. k. Sąd powiatowy w Rudkach podaje do wiadomości, że Marya z Rychlińskich Tymań umarła dnia 10 czerwca 1890 r. w Kanafostach bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, a spadkobiercami jej są dzieci Harasym, Pazia i Zofia Rychlińscy.

Gdy miejsce pobytu Pazi Rychlińskiej nie jest znanem, przeto wzywa się ją, aby w przeciągu roku, licząc od daty tego edyktu, zgłosiła się w sądzie i wniosła oświadczenie do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostanie przewód spadkowy przeprowadzony ze zgłaszającymi się spadkobiercami i z ustanowionym dla niej kuratorem Iwanem Rychlińskim, synem Michała z Kanafost.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rudki, dnia 6 lutego 1907.

L. cz. A. 366/3 (31) (6229 3—3)
Edykt.

C. k. Sąd powiatowy Oddział VII. w Brodach podaje do wiadomości, że dnia 9 marca 1903 roku w Brodach zmarła Adela Barbag z Brodów, nie pozostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sąd ten nie ma wiadomości, czy i które osoby mają prawo do spadku, przeto wzywa wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegobądź tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku, by w przeciągu jednego roku, od dnia niżej wyrażonego licząc zgłosili się z prawami swojemi do tego sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia, wnieśli oświadczenie się dziedzicem, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem pana adwokata dr. Samuela Wagnera kuratorem ustanowiono, przeprowadzony będzie z tymi i tym przyznany, którzy wykażą się dziedzicami i tytuł swego prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nie przyjęta, lub jeżeliby się nikt nie oświadczył dziedzicem, cały spadek zostałby przez Państwo jako bezdziedziczny zabranym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.

Brody, dnia 17 lipca 1907.

L. cz. A. 476/5 (10) (6042 2—3)
Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Rudkach podaje do wiadomości, że Koppel Zimmermann zmarł dnia 12 grudnia 1904 w Nowosiółkach gościnnych, pozostawiając ustne rozporządzenie ostatniej woli, którem zapisał swoją wierzytelność do Nachmana Hanel w kwocie 400 koron dla córki Ciupy Zimmermann ze substytucyą na wypadek jej bezpotomnej śmierci na rzecz Perli Jerych, który to zapis wyczerpuje cały spadek.

Gdy nie jest wiadomem czy i komu przysługują prawa do tej spuścizny, wzywa się wszystkich, którzyby z jakiegokolwiek tytułu rościli sobie prawa do spadku, aby donieśli w przeciągu jednego roku, licząc od daty tego edyktu, o swych prawach sądowi, wykazali tytuł prawny dziedziczenia i złożyli oświadczenia do spadku, gdyż po bezskutecznym upływie zakreślonego czasokresu, zostanie przewód spadkowy przeprowadzony tylko z tymi, którzy wykażą tytuł dziedziczenia oraz wniosą oświadczenia i im też zostanie w miarę wykazania praw przyznanym spadek, dla którego ustanawia się kuratorem p. adw. dra Alojzego Dormana w Rudkach. W braku wykazania praw spadkowych i złożenia oświadczeń do spadku w ustanowionym czasokresie przypadnie nieobjęta część dziedzictwa względnie całe dziedzictwo c. k. Skarbowi Państwa jako bezdziedziczny spadek.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rudki, dnia 30 grudnia 1906.

L. cz. A. 133/7 (7) (6205 2—3)
Edykt

C. k. Sąd powiatowy w Sądowej Wiszni ogłasza, że dnia 4 lutego 1907 w Sądowej Wiszni zmarła Katarzyna Sawka, pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli.

Ponieważ sądowi miejsce pobytu Michała Czerniawskiego i Anny Górkowej nie jest znanem, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego zgłosili się w tutejszym sądzie i wnieśli oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzonym ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Mikołajem Stepaniakiem ustanowionym dla nieobecnych Michała Czerniawskiego i Anny Górkowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Sądowa Wisznia, dnia 15 czerwca 1907.

L. cz. A. I. 25/6 (10) (6302 1—3)

C. k. sąd powiatowy Sek. II. Oddział I. we Lwowie zawiadamia, że dnia 15 maja 1903 zmarł Chaim Leib Kahane, a dnia 7 kwietnia 1905 jego matka Marjem Kahane.

Ponieważ sądowi miejsce pobytu powołanego do spadku Simchego Wurzel nie jest znane, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosił się w tut. sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony z ustanowionym kuratorem, Mendlem Glas.

C. k. Sąd powiatowy S. II., Oddział I.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1907.

Firmy.

L. cz. Firm. 581/7 (6222)

C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego dla stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Przybyszówce, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“, z uwidocznieniem w odnośnej rubryce następujących okoliczności:

1. Spółka ta zawiązaną została na podstawie statutów uchwalonych na walnem zebraniu członków założycieli w Przybyszówce dnia 9 maja 1907.

2. Siedzibą spółki jest gmina Przybyszówka a okręg jej stanowią gminy Przybyszówka i Bzianka.

3. Celem spółki jest starać się o materyalne i moralne podniesienie członków spółki mianowicie przez:

a) udzielanie członkom w miarę potrzeby, użyteczności celu i w miarę funduszów pożyczek, potrzebnych w gospodarstwie, przemyśle i handlu, a to z funduszów, które spółka na ten cel gromadzi przy pomocy wspólnej nieograniczonej poręki swych członków;

b) danie możności do umieszczania na procent pieniędzy zaoszczędzonych, a marnie leżących w ten sposób, iż Spółka przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności;

c) popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu Spółki.

d) Zarząd spółki wybrany na powołanem zebraniu, składa się z następujących członków: 1. ks. kanonik Józef Chmurowicz proboszcz w Przybyszówce, jako przewodniczący; 2. p. Konrad Christani, właściciel dóbr w Przybyszówce, jako zastępca przewodniczącego; 3. p. Jędrzej Rączy, 4. p. Kazimierz Pustelnik, 5. Łukasz Świder, wszyscy rolnicy w Przybyszówce, jako członkowie.

5. Ogłoszenia umieszczane będą na tablicy na lokalu spółki, a w razie potrzeby także w czasopiśmie wydawanem dla spółek przez krajowy Patronat.

6. Członkowie spółki ręczą wspólnie (solidarnie) całym swym majątkiem za zobowiązania spółki w obec osób trzecich, o ileby na pokrycie tychże zobowiązań w razie likwidacyi lub upadłości spółki majątej jej nie wystarczał.

7. Spółkę podpisywać się będzie w ten sposób, iż pod pieczęcią (stampilią) firmy położy podpis swój przełożony zarządu, względnie jego zastępca i jeden z członków zarządu.

Rzeszów, dnia 6 lipca 1907.

L. cz. Firm. 228/7 stow. I. 175 (6093)
Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych:

Siedziba stowarzyszenia: Gołogóry.

Brzmienie firmy: Kasa zaliczkowa w Gołogórach stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Walne zgromadzenie członków powyższego stowarzyszenia odbyte dnia 16 kwietnia 1907 uchwaliło zmianę §§ 8, 37, 38, 44, 52, 55, 91 i 99 statutu.

Dyrekcya Towarzystwa składa się z trzech członków a to: z dyrektora, z kasyera i z sekretarza wybieralnych przez Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia na lat 6.

Ogłoszenia: Wszelkie ogłoszenia i zawiadomienia w sprawach stowarzyszenia mają być ogłoszone plakatami w miejscu siedziby Towarzystwa i obwieszczone w czasopiśmie „Samopomoc“ we Lwowie lub w innym jakiemkolwiek dzienniku lwowskim.

Data wpisu: 2 lipca 1907.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Złoczów, dnia 2 lipca 1907.

L. cz. Firm. 400/7 Spół. I. 317 (6292)
Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych.

Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje:

Siedziba firmy: Jaremcze.

Brzmienie firmy: Bau und Steinbruch-Unternehmung Koller & A. Weissberg in Jaremcze; po polsku: Przedsiębiorstwo budowy i kamieniołomów Koller & A. Weissberg w Jaremczu.

Wystąpiła z przedsiębiorstwa Karolina Koller; odtąd właścicielem sam Adolf Weissberg, który odtąd sam wyłącznie firmę podpisywać będzie pod wyciśniętem lub napisanem brzmieniem firmy w ten sposób: Adolf Weissberg.

Dzień wpisu: 2 lipca 1907.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Stanisławów, dnia 2 lipca 1907.

L. cz. 173/7 Reg. A. I/15 (6156)

Wpis firmy spółkowej.

Wpisano do rejestru Oddziału A.

Siedziba firmy: Zakład główny w Krośnie filialny w Borysławiu.

Brzmienie firmy: po polsku „W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie, skład maszyn i przyborów dla przemysłu naftowego“, po niemiecku „W, Sikorski & J. Seidenstein in Krosno, Lager von Maschinen und Bedarfsartikeln für Petroleum Industrie“.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Skład narzędzi wierniczych i maszyn.

Forma spółki: jawna spółka handlowa od 1 stycznia 1900.

Spólnicy osobiście odpowiedzialni: (G) Wiktor Sikorski i Jonasz Seidenstein, kupcy w Krośnie zamieszkali.

Zakład filialny (Zw. N.) w Borysławiu Zakładu głównego tego samego nazwiska istniejącego w Krośnie pod tą samą firmą wpisanego do rejestru c. k. sądu obwodowego w Jaśle Sp. I. 242 wskutek uchwały z 14 kwietnia 1900 Firm. 25/00.

Upoważnieni do zastępstwa: Obaj jawni spólnicy i to tylko wspólnie i łącznie, a obaj firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią w języku polskim W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie, skład maszyn i przyborów dla przemysłu naftowego, jak również takąż stampilią w języku niemieckim W. Sikorski & J. Seidenstein in Krosno, Lager von Maschinen und Bedarfsartikeln für Petroleum Industrie, umieszczą swe podpisy „W. Sikorski J. Seidenstein“.

Data wpisu: 23 kwietnia 1907.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział V.

Sambor, dnia 20 kwietnia 1907.

L. cz. Firm. 839 Stow. III. 168 (6281)

Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Lwów.

Brzmienie firmy: Spółka agronomów, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Data statutu: 24 lutego 1907.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Stowarzyszenie ma na celu podniesienie dobrobytu swoich członków przez: a) nabywanie na własność, obejmowanie w dzierżawę i przyjmowanie w administracyę czasową gospodarstw folwarcznych, wraz z przedsiębiorstwami z danem gospodarstwem połączonemi; b) sprzedawanie, oddawanie w dzierżawę i administracyę gospodarstw folwarcznych oraz przedsiębiorstw z temiż połączonych, c) udzielanie członkom pomocy prawnej, technicznej, finansowej i handlowej, w celu racyonalnego prowadzenia gospodarstwa, względnie w celu uporządkowania stosunków majątkowych członków; d) dostarczanie członkom kredytu i wyrabianie im pożyczek na nabycie lub wydzierżawienie gospodarstw, względnie na cele produkcyjno rolnicze; e) przeprowadzanie częściowej parcelacyi na rachunek stowarzyszenia lub członków, z wykluczeniem całkowitego zniesienia gospodarstwa folwarcznego; f) prowadzenie rachunku bieżącego dla członków stowarzyszenia; g) pośredniczenie między członkami i komisyą dla włości rentowych lub innemi instytucyami, oraz tworzenie gospodarstw średnich rozmiarów w myśl ustawy o tworzeniu włości rentowych.

Czas trwania: Nieograniczony.

Dyrekcya: Zarząd stowarzyszenia sprawuje dyrekcya wybrana przez Radę nadzorczą z grona członków na lat sześć; dyrekcya składa się z trzech dyrektorów, z których jeden jest dyrektorem referentem, tudzież z trzech ich zastępców. Na najbliższe sześciolecie wybrani zostali do dyrekcyi pp.:

Dr. Jakób Tomalski, urzędnik gal. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ul. Stachowskiego 10, jako dyrektor referent;

B) Jan Głowacki, właściciel dóbr w Leśniowicach;

C) Jan Wasung, właściciel dóbr Bereżnicy, obaj ostatni jako dyrektorowie.

Podpis firmy stowarzyszenia uskutecznia się w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią nazwy stowarzyszenia umieszcza swój podpis firmowy dyrektor referent lub jego zastępca i jeden z członków dyrekcyi.

Ogłoszenia będą zamieszczane w „Gazecie Lwowskiej“.

Udział członka wynosi 500 kor.

Odpowiedzialność do wysokości dwukrotnej sumy udziału.

Data wpisu: Dnia 20 lipca 1907.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy,
Oddział IV.

Lwów, dnia 20 lipca 1907.

L. cz. Firm. 345/7 st. T. I. 49 (6135)

Obwieszczenie.

Z rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wykreśla się firma: „Stowarzyszenie kredytowe i oszczędności w Kosowie w likwidacyi, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką (Credit und Sparverein in Kosów in Liquidation, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung) wskutek ukończenia likwidacyi).

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Kołomyja, dnia 13 czerwca 1907.

G. Zl. 146/7 Gen. I. p. 139 (6255)

Aenderungen und Zusätze zu bereits eingetragenen Einzel- und Gesellschaftsfirmen.

Eingetragen wurde im Register für Gesellschaftsfirmen.

Sitz dor Firma: Łodygowice.

Bisherige Firmawortlaut: „Gebrüder Körbel, Damfmühle in Łodygowice“.

Firmawortlaut von nun an; „Gebrüder Körbel“.

Gesellschaftform: offene Handelsgesellschaft Persönlich haftende Gesellschafter: Heinrich Körbel und Moritz Körbel, Kaufleute in Bielitz.

Vertretungsbefungt: jeder der Gesselschafter.

Betriebsgegenstand: Dampfmühle.

Firmazeichnung: Neue Firmawortlaut niedergeschrieben von einem der Gesellschafter.

Datum der Eintragung: 19 Juli 1907.

K. k. Landes- als Handelsgericht,
Abteilung II.

Wadowice, den 15 Juli 1907.

L. cz. Firm. 290 7 stow. 253 (6182)

Zmiany firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Zborów.

Brzmienie firmy: Bank zaliczkowy w Zborowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków powyższego stowarzyszenia. odbyte 18 maja 1907, wybrało w miejsce zmarłego dyrektora kierującego ś. p. Władysława Raciborskiego, dotychczasowego dyrektora kontrolora Jana Raciborskiego na przeciąg lat sześciu dyrektorem kierującym, zaś w miejsce tegoż ostatniego dyrektorem kontrolorem Walentego Januszkiewicza, dotychczasowego zastępcę dyrektora kasyera, w miejsce zaś ostatniego zastępcą kasyera Izydora Piórkowskiego.

Data wpisu: 8 lipca 1907.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział II.

Złoczów, dnia 8 lipca 1907.

G. Z. Firm. 392/7 Poj. I. 103 a (6137)

Gelöscht wurde wurde im Handelsregister für Einzelfirmen:

Sitz der Firma: Kolomea.

Firmawortlaut: Kajetan Romanowicz.

Zweigniederlassung der in Czernowitz bestehenden Hauptniederlassung infolge der Geschäfts-Auflösung in Kolomea.

Datum der Eintragung: 1 Juli 1907.

K. k. Kreis-als Handelsgericht, Abt. II.

Kolomea, am 30 Juni 1907.

L. cz. Firm. 29/7 Rg. A. 30. (6227)

Wpis firmy pojedyńczej.

Wpisano do rejestru Oddział A.

Siedziba firmy: Budzów.

Brzmienie firmy: „Löwi Fischgrund“.

Przedmiot przedsiębiorstwa: poddzierżawa propinacyi, sprzedaż nafty, kram towarów mieszanych, handel jaj, drobna sprzedaż tytoniu, wyszynk wina i piekarstwo.

Posiadacz (I) Löwi Fischgrund.

Data wpisu: 17 lipca 1907.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział II.

Wadowice, dnia 15 lipca 1907.

L. cz. Firm. 64/7 stow. I. 206/ (6130)

Obwieszczenie.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: .

Brzmienie firmy: „Towarzystwo eskontowe i handlowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością“ z siedzibą w Dukli.

Zmianę firmy na: „Towarzystwo eskontowe i handlowe w Dukli, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością“ zaś w języku niemieckim: „Escompte und Handels Verein in Dukla, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“.

Zmianę statutu: Dotychczasowy statut zmienioną uchwałą powziętą na walnem zgromadzeniu w dniu 20 lutego 1907 odbytem co do postanowień objętych §§ 1, 2, 6, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 22, 29, 30, 32, 36, 37, 44, 52, 53, 54, 57, 58, 59, 62, 74 i 79.

Przedmiotem przedsiębiorstwa dotąd było: dostarczenie członkom kapitałów potrzebnych do obrotu w handlu i przemyśle w drodze wzajemnego kredytu.

Obecnie: jest nim takie dostarczenie kapitałów także do obrotów w gospodarstwie (§ 2 statutu w nowem brzmieniu).

Podpis firmy dotychczasowy: pod wydrukowaną lub przez kogokolwiek wypisaną firmą zamieszczali dotąd własnoręczne podpisy Prezes rady nadzorczej lub zastępca tegoż i jeden Dyrektor lub dwaj członkowie Dyrekcyi.

Obecnie: uskuteczniać się będzie podpis firmy w ten sposób, że pod wydrukowaną lub przez kogokolwiek wypisaną firmą w języku polskim lub niemieckim Dyrekcya umieści swe podpisy, przyczem do ważności zobowiązań w obec osób trzecich potrzeba będzie podpisu dwóch członków Dyrekcyi (§ 22 statutu w nowem brzmieniu).

Odpowiedzialność pozostaje jak dotychczas ograniczoną do dwukrotnej wysokości udziałów lecz nie jak dotąd udziałów faktycznie wpłacanych lecz udziałów deklarowanych (§ 13 statutu w nowem brzmieniu).

C. k. sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział IV.

Jasło, dnia 20 kwietnia 1907.

Doniesienia prywatne.

Konkurs.

Dyrekcya **Powiatowej Kasy Oszczędności w Bohorodczanach** rozpisuje konkurs na posadę adjunkta kasowego z początkową płacą roczną 1600 koron (tysiąc sześćset koron).

Do podania dołączyć należy:

1) metrykę urodzin, na dowód, że ubiegający się nie przekroczył 40-tego roku życia:

2) świadectwa odbytych studyów;

3) świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości;

4) świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki przy Kasach oszczędności.

Posada zostanie nadana prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi powiatowej Kasy oszczędności w Bohorodczanach najpóźniej do 31 sierpnia 1907 r.

Bohorodczany, dnia 1 sierpnia 1907 r.

Dyrekcya powiat. Kasy oszczędności.

Kolej lokalna Piła-Jaworzno.

(6317)

Ogłoszenie.

Na mocy uchwały VI. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy z dnia 20 czerwca 1907 wypłacać będzie Towarzystwo akcyjne „Kolej lokalna Piła-Jaworzno“ począwszy od 1 września 1907.

1 za opiewający na dywidendę za rok obrachunkowy 1906, a płatny w dniu 1 września 1907 kupon Nr. 7 akcyi pierwszenstwa

po K. 16 wyraźnie szesnaście koron.

Wypłata powyższej dywidendy nastąpi w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie lub filii tegoż Banku w Krakowie.

Lwów, dnia 22 lipca 1907.

Rada zawiadowcza.

Robert Doms,
prezes.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Kolej lokalna Piła-Jaworzno.

Ogłoszenie.

Na przedsięwziętem dnia 1 sierpnia 1907 w obecności c. k. Notaryusza publicznem losowaniu 4-procentowych obligów dłużnych, Towarzystwa akcyjnego „Kolej lokalna Piła-Jaworzno" wylosowane zostały 2 obligi dłużne Nr. 337, 372 każdy po K. 2.000.

Spłata kwoty oznaczonej, przypadającej za wylosowane walory nastąpi dnia 1 lutego 1908 w Banku krajowym we Lwowie a to za zwrotem oryginalnych walorów wraz ze wszystkimi przynależnymi do tego czasu jeszcze niezapadłymi kuponami i talonami.

Brakujące kupony strącone zostaną od nominalnej kwoty walorów.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1907.

Kolej lokalna Piła-Jaworzno.

ROBERT DOMS
Prezes Rady Zawiadowczej.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.